

Piszą: Jerzy Brodziuk o eskaeriadzie, Marian Sucho-
zebrski o zielonej perle, Janusz Gysin o polityce i
samochodach, Aniela Łabanow o samotności, Stanisław
Kulikowski o „wilczym szańcu”, Ludmiła Chalecka-Po-
łocka o świętach w Wielkiej Bobrze, Marek Sędziszowicz
o ojcu i synu, Andrzej Polakowski o... wodogrzmotach

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

WYDANIE
ŚWIĄTECZNE

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 300 (10 992) Białystok - Łomża - Suwałki, 24-28.12.1986 r. Nakład 240.000 Cena 15 zł

Śniadowskie
klucze

Pod koniec
KALENDARZA

do sukcesów i... domków

- W Giżycku i Krynicy bazy dla sportowców
- Jednorodzinne lokum w najbliższym czasie?

INFORMACJA WŁASNA

Montują swoje domki w wielu miejscowościach od
Tatr po Bałtyk. Na razie służą one tym, którzy chcą
wypocząć i uprawiać różne sporty. Prefabrykaty
obiektów wytworzone są w Śniadowie koło Łomży.
Idą jak woda. Wznoszone z nich domki są, jak
twierdzą klienci, estetyczne i niezbyt drogie; można
w nich przebywać przez okragły rok.

Podstawowym surowcem
dla producenta i Spółdzielni
Turystycznej „Gromada” w
Śniadowie, jest drewno. Z
niego powstają nie tylko
celementy osłony i działowe;
służą ono i do wystroju
wnętrza. Boazeria to też śnia-
dowskiej specjalność. Do jej
produkcji przydałoby się
więcej lepszej tarczy. Nie
mawia bowiem udaje się
wyszczarować dobrą jakość z

drugiej czy trzeciej klasy
drewna.
Założa ze Śniadowa ma za-
spokajać w pierwszym rzędzie
budowlane potrzeby biura
podróży „Gromada”. Jest ich
jednak ostatnio stosunkowo
mało. Zamówienia sięgają o-
koło czwartej części produk-
cji. Można więc bez przeszo-
dki świadczyć usługi także
innym przedsiębiorstwom,
mecenatom sportu, działko-

wiezom i może już w przy-
szłym roku wszystkim tym,
którzy sechcą zafundować
sobie drewniany domek rodem
ze Śniadowa. W dyrektorskim
biurku stale leży szereg po-
dań.

Zamówień i roboty nie bra-
kuje. Założa ma już pełen
portfel zleceń na następny
rok, zaś z tegorocznych zo-
bowiązań wywiązała się z
nawiązką.

W tym roku jeden z naj-
większych placów montażu
znajdował się w Giżycku.
Powstała tam centralny ośro-
dek sportu. Dziesięć 27-os-
obowych pawilonów zostanie
oddanych do użytku prawdo-
podobnie w przyszłym roku.
Podobny, budowany przez
śniadowian z myślą o narci-
stach.

ciąg dalszy na str. 2



Odmowa sprzedaży
broni

W MADRYT — Rząd his-
pański odmówił sprzedaży
broni i amunicji dla Chile.

Jak zakomunikował na fo-
rum komisji zagranicznej
parlamentu hiszpańskiego
trzej dyplomaci tego kraju,
Francisco Fernandez Ordonez,
od sierpnia bieżącego roku
ustrzymano wydobycie te-
stuolę na eksport hiszpań-
skiego sprzętu wojskowego,
broni i amunicji do kraju
rządzonego przez królewskiego
dyktatora Auguste Pinocheta.

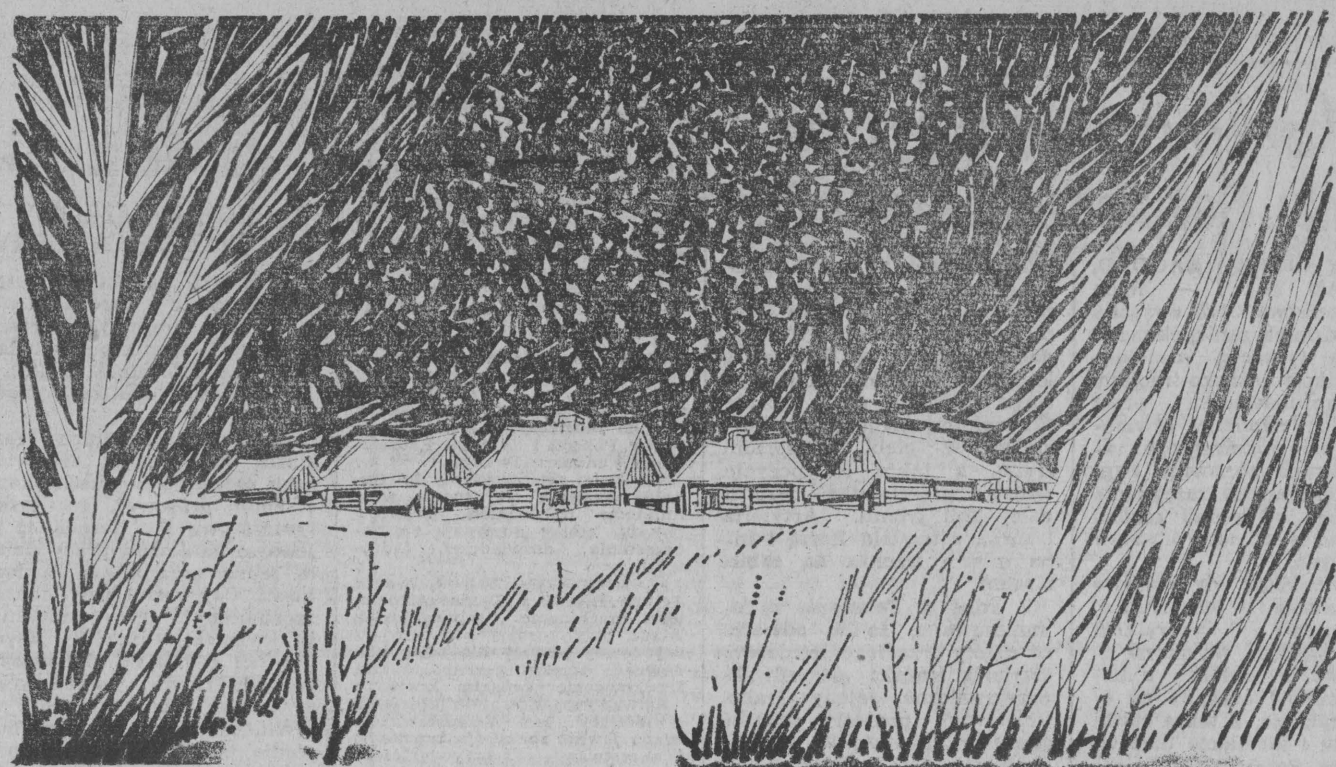
Wizyta
amerykańskiego
okrętu podwodnego

* TOKIO — Do portu Ja-
kosuka, gdzie znajduje się
największa amerykańska baza
wojskowa na Dalekim Wschod-
zie, wypłynął atomowy okręt
podwodny „San Francisco”.
Okręt wyposażony jest w
rakietę z bojowymi głowica-
mi nuklearnymi.

Walki plemienne

* DELHI — Rebelanci wy-
wodzący się z plemienia Ti-
pura zastrzelili 10 osób i zra-
nili 4 podczas kolejnego zbroj-
nego ataku w stanie Tripuri,
na północnym wschodzie kra-
ju. Domagają się oni stworze-
nia trz. niezależnego stanu
północnego z częścią obszaru
stanu Tripuri.

(opr. skn)



WESOŁYCH ŚWIĄT

bez zmartwień, z karpsem, sanna i umiarem
życzy REDAKCJA



W czasie świąt czynna będzie apteka przy ul. Wesołowej.
Pierwszy dyżur 24 grudnia w wigilię pełnić będzie
mgr Iwona Szymanowska. Obyśmy jak najmniej musieli
korzystać z jej usług.

Oni pracują
my świętujemy



Nad stałym dopływem prądu do naszych domów w trzech
województwach czuwać będzie w zakładowej dyspozycji
ruchu Zakładu Energetycznego w Białymstoku Janusz Ma-
chowiak.

O tym mówił świat

Bywają wydarzenia ważne, mające wielki wymiar
polityczny, które przykuwają uwagę całego świata.
Bywają też inne, o mniejszym znaczeniu, ale i one
jednak długo nie schodzą z łamów gazet i są przed-
miotem zainteresowania milionów ludzi. Jedne i dru-
gie układają się w ciąg wydarzeń, o których mówi
świat. No właśnie — o czym mówił świat w 1986 roku?

1 stycznia. Godz. 0.00 — ze-
gar przy moście Aioi w Hi-
roszynie, tam gdzie na beto-
nowych płytach widoczne są
cienie ludzi, którzy zgineli w
czasie atomowego bombard-
owania przed 40 laty, zaczął
odmierzać 365 dni proklam-
owanego przez Narody Zjedno-
czone Roku Pokoju. Ożyły
nadzieje na uwolnienie świata
od groźby atomowej za-
głady.

15 stycznia. Jakby wychod-
ząc naprzeciw tym nadzie-
jom, Michał Gorbaczow ogła-
sza program całkowitej eli-

minacji broni jądrowej do
roku 2000. Opinia publiczna
wydaje się być wręcz zasko-
czona otwartością i radyka-
lizmem radzieckiej propozycji.
16-19 stycznia. W Warsza-
wie toczą się obrady Świat-
owego Kongresu Intelktualis-
tów. Postanowi „O pokój i
bezpieczną przyszłość naro-
dów” zostało przyjęte jako
nowy ważny wkład uczonych
i twórców kultury w dzieło
utrzymywania pokoju.

28 stycznia. Godz. 11.38
czasu lokalnego, w nocy 70

ciąg dalszy na str. 2

Gwiazdy filmu, teatru, estrady,
dziennikarstwa i... dyplomacji
— Czytelnikom „Współczesnej”:

Pokoju, spokoju, zdrowia i...

ZNANI SĄ Z TEATRALNYCH PREZENTACJI, FILMO-
WYCH I TELEWIZYJNYCH EKRANÓW, TAK ZWANE-
GO ŻYCIA PUBLICZNEGO, OTACZA ICH MGIELKA
SŁAWY I NIEJAKO „SŁUŻBOWEJ” TAJEMNICZOŚCI.
DZIENNIKARZ „GAZETY” SPÓBOWAŁ NIECO „U-
PRYWATNIC” OWE ZNANE TWARZE, NAKŁANIAJĄC
SWYCH ROZMOWCÓW DO ŚWIĄTECZNYCH ZWIE-
RZEŃ, SPECJALNIE DLA CZYTELNIKÓW NASZEJ
„GAZETY”.

KRYSTYNA ZIELIŃSKA,
poseł na Sejm PRL, dzienni-
karka: — Żyję w takiej mo-
nokulturowej pracy — wszystko
co osobiste łączę ze wszystkim,
co ogólne. Sukcesów mam
mało, porażek dużo, pragnie-
nie jeszcze więcej. Co mi
szczególnie dokuczyło w tym
roku? Co szczególnie mocno
obiło się o moje redakcyjne
poselskie biurko? Inflacja. I
to zarówno pieniędza — zło-
tówka jest chora, gorączkuje,
ale nie zatrzymano też do-
tychczas inflacji dyscypliny
pracy i szacunku dla pracy.
Otrzymuję bardzo wiele listów
i ludzie nie piszą tylko o je-
dnostkowych sprawach, choć
takie są, ale całe sterty listów
dotyczą sposobów naprawy
Rzeczypospolitej, deprecjacji
znaczenia tego, że jest się
gdzieś w jakimś miejscu, że
coś tam ważnego się robi.

Bardzo silnie uderzają mnie
listy pisane rachunkami. Za-
czynsz, za różne opłaty w
szkołach, przedszkolach, za
jedzenie... Ludzie wolęliby
mnie mniej pieniędzy, ale pie-
niędzy mocnych. Walczą ciagle

o porządek na rynku — o to,
żeby były podstawowe arty-
kuły o podstawowym, średnim
standardzie i że jak się jakąś
sprawę uzna za załatwioną,
żeby tak to już zostało Tym-
czasem nasz rynek jest ciągle
pagórkowaty — raz górka,
raz dołek. Raz mogą to być
baterie, innym razem buty
czy proszki do prania. Nie ma
spraw raz na zawsze załatwie-
nych. Bardzo bym chciała,
żeby tych zmienności i szaleń-
stwa na rynku było jak naj-
mniej.

Co zrobić w święta? Zechce
uporządkować pokój. Jest do-
kładnie założony papierami.
Papier na oknie, na fotelach,
na podłodze. Tak więc nie u-
żytkuję pan u mnie obrazka, że
z rodziną, że przyjemnie. Mu-
szę „przerobić” te papery. O-
czywiście — zechce też wyjść,
pospacerować po lesie. Wycho-
dzić bardzo lubię.

JERZY URBAN, minister,
rzecznik prasowy Rządu:
— Jako społeczeństwu uda-
ło nam się w mijającym roku
osiągnąć doceniany w kraju i
na świecie postęp w procesie
porozumienia narodowego. Je-
go zewnętrzny przejawami
były m.in. zwolnienia więź-
niów nazywanych polityczny-
mi, inauguracja Rady Konsul-
tacyjnej, przebieg Kongresu
Związków Zawodowych, dy-
skusje publiczne m.in. nad u-
rządzeniem rzecznika praw oby-
watelskich. Osiągnięliśmy też
w minionym roku widoczny
postęp demokratyzmu w me-
chanizmach życia publicznego,
czego wyrazem był spór mię-
dzy Rządem a niektórymi in-
nymi czynnikami władzy i re-

ratura maksymalna od mi-
nus 5 do minus 7 st. C, mi-
nimalna od minus 9 do mi-
nus 11 st. C. Wiatr słaby,
wschodni.
CZWARTEK — 25 grudnia
— lokalnie niewielkie opady
śniegu. Temperatura maksy-
malna około minus 8 st. C;
minimalna, około minus 13
st. C. Miejscami do minus
15 st. C.
ciąg dalszy na str. 2

ciąg dalszy na str. 3

ŻYĆ GODZIWIĘ

Rozmowa z prof. dr. hab. STEFANEM SOSZKĄ

— Czy można obecnie żyć godziwie i

— Co za pytanie: czy można? (gwałtowny
odruch zdziwienia). Bezwzględnie trzeba,
zwłaszcza dziś taka postawa jest pilnym
nakazem moralnym i obywatelskim. Jeśli nie
będziemy zachowywać się wobec siebie go-
dziwie, a więc uczciwie i z wzajemnym sza-
cunkiem, to rokowania dla nas wszystkich
na bliższą i dalszą przyszłość mogłyby okazać
się fatalne.

Co do drugiej części pytania: Sądzę, że jest
jeden wspólny, niejako uniwersalny sposób
na życie godziwie, właściwy wszystkim lu-
dziom, bez różnicy pochodzenia, zawodu,
wieku czy pici. Składa się nań osobista uc-
ciwość, życzliwość wobec innych, prawdo-
mówność, słowność, czynne sprzeciwianie się
złu, rzetelne wykonywanie powierzonych o-
bowiązków i ponoszenie za nie pełnej, nie
tylko służbowej, lecz także moralnej odpo-
wiedzialności. Oczywiście w odniesieniu do
poszczególnych zawodów te ogólne zasady
będą się różnicować; kryteria i wymogi go-
dziwego postępowania znacznie niekiedy za-
ostrzają.

— Znany radziecki pisarz średniego po-
kolenia Walentia Rasputin w swej osta-
tniej powieści pt. „Pożar” („Literatura na
świecie”, 1986, nr 8) wypowiada w pew-
nym momencie taką oto kwestię: „W ży-
ciu codziennym dobrym człowiekiem jest
ten, kto nie czyni zła, kto nie proszony
nie przeskada. Nie naturalna skłonność do
dobra jest miarą godności człowieka, ale
wygodna pozycja między dobrem a
złem...”. Jakby Pan Profesor skomentował
te dość pesymistyczne konstatacje?

— Sądzę, że to obserwacje należy potrak-
tować trochę na zasadzie licentia poetica.
Naturalnie często w życiu potoczonym jeste-
śmy skłonni nazywać dobrymi — ludzi obo-
jętnych, letnich i nijakich, takich którzy w isto-

cie do niczego się nie wtrącają, nikomu nie na-
rządzają, w nic się nie angażują. Jedyny atry-
but dobra jaki posiadają da się ująć prze-
wrotnie: wyrażnie nie szkoda, lecz nikomu
i niczemu nie pomagają. Gotów jestem zgo-
dzić się z radzieckim pisarzem, że to oni
właśnie, ci którzy pozornie nikomu nie wa-
dzą, cieszą się niezastępowalną popularnością
w swoim środowisku, biją na przykład na głó-
wę rywali w wyborach do zarządów różnych
organizacji. Ale przecież każdy z nas po
głębszym namyśle odrzuci fałszywą do gruntu
hipotezę, że wystarczy nie czynić zła, aby
zasłużyć na miłano człowieka postępującego
według wymogów życia godziwego. Brakuje
w tym obrazie rzeczy najważniejszej: czyn-
nego, to nie koniecznie znaczy fizycznego,
sprzeciwu wobec zła, zjawisk pato-
logii społecznej na przykład.

— Korespondując z tą obserwacją pi-
sarsza refleksja, tym razem znanego filo-
zofa, prof. dr. Andrzeja Grzegorzczaka,
który w swej książce pt. „Filozofia czasu
i próby” (Pax, Warszawa 1984, str. 54)
pisze: „Ludzie o postawach moralnie
wyższych w życiu społecznym przeważnie
ulegają odsunięciu na bok lub całkowite-
mu wyeliminowaniu. Dokonują tego ludzie
bardziej prymitywni, zachłanni, bezwzględ-
ni i brutalni”.

— Polemizowałbym z tym poglądem. Gdy-
by to była prawda, byłaby to wizja zaiste
tragiczna. A przecież świat posuwa się na-
pród, także pod względem moralnym, choć
nie bez przeszkód i nie po linii prostej na-
turalnie. Nie wierzę, aby ludzie uczciwi,
godni, o dużym autorytecie moralnym prze-
grywali zawsze i wszędzie z owymi brutal-
nymi i prymitywnymi osobnikami. Zaprze-
cza tej ponurej prognozie, choćby rozwój
wielkich religii światowych — to samo do-
tyczy niektórych doktryn filozoficznych —

ciąg dalszy na str. 3

Blisko
500 drogowców
dyżuruje
w okresie świąt
INFORMACJA WŁASNA

Nie dla wszystkich dni
święteczne oznaczają będą
długo odpoczynku. Czuwać
będą przedawcami wielu
dobrych: energetycznych,
ciepłowniczych, wodno-kanaliza-
cyjnych a także, blisko 500
drogowców w trzech naszych
województwach. Zapewniona
będzie pełna dyspozycyjność
terowców, operatorów sprzę-
tu, pracowników warsztatów
naprawczych, dyżurnego per-
sonelu poszczególnych rejon-
ów dróg publicznych i obwo-
dów drogowych a także
ODP. Wprawdzie prognoza
na najbliższe dni nie zapowia-
da obfitych opadów, ale dro-
gowcy wola być przygotowani
na sytuację nawet najtrud-
niejszą. W razie potrzeby skie-
sowanych zostanie na drogi
blisko 300 jednostek różnego
przeznaczenia.

We wtorek, 23. bm. w na-
szym regionie pracowało na
rachach 170 rozszypwarek oraz
30 plugów i równiarki. Nie
mimo żadnych sygnałów na
temat śliskości na jezdni u-
możliwiającej ruch pojaz-
dów ani też karambolach. (H)

ŚWIĄTECZNE
WYDANIE „GW”
jest na 5 dni
24, 25, 26, 27 i 28
grudnia
NASTĘPNY
NUMER
„Gazety”
ukaze się
W PONIEDZIAŁEK,
29 GRUDNIA

Iran - Irak

Oświadczenie Rady Bezpieczeństwa ONZ

NOWY JORK, BAGDAD, TEHERAN (PAP) — Rada Bezpieczeństwa ONZ wyraziła w poniedziałek zaniepokojenie powstającą sytuacją, istniejącą w konflikcie irańsko-irackim. W zaproszonym przez wszystkich członków oświadczeniu przewodniczącego rady, wezwano ponownie Bagdad i Teheran do zażegnania trwającego od ponad sześciu lat sporu za pomocą środków pokojowych.

Tymczasem z frontu irańsko-irackiego napływają doniesienia o trwających tam nieustannie walkach. W Bagdadzie podano we wtorek, iż lotnictwo irackie dokonało w ciągu minionej doby łącznie 221 nalotów na obiekty wojskowe w głębi terytorium Iranu, a także na pozycje wojsk przeciwnika wzdłuż całej linii frontu. Artyleria irańska ostrzelała Basrę i inne miasta irackie. Są zabici i ranni.

Spotkanie nt. utworzenia strefy bez broni chemicznej

W Bukareszcie rozpoczęło się spotkanie państw bałkańskich na szczycie ekspertów poświęconemu utworzeniu strefy bez broni chemicznej na Bałkanach. Uczestniczą w nim delegacje Bułgarii, Grecji, Jugosławii, Rumunii i Turcji.

W Bukareszcie delegacji. Przywódcą rumuński wyraził w nim przekonanie, że pierwsze spotkanie przedstawicieli państw bałkańskich stanie się ważnym wkładem w wysiłki na rzecz rozbrojenia i pokoju, otworzy perspektywę nowych działań zmierzających do dalszego umocnienia współpracy i dobrego sąsiedztwa na Bałkanach, w Europie i na całym świecie. (PAP)

KONKURS ONZ bez tajemnic

W ramach kończącego się Międzynarodowego Roku Pokoju i 40 rocznicy istnienia Polskiego Towarzystwa Przyjaciół ONZ — Oddział Wojewódzki PTP ONZ, Rozgłoszenia Regionalne Polskiego Radia w Białymstoku i Re-

dakcja „Gazety Współczesnej” ogłosiły konkurs „ONZ bez tajemnic”. Nie jest to konkurs trudny. Wystarczy pospierać w pamięci L. encyklopedii. Zainteresowanym przypominamy pytania:

1. W jakim celu powołana została do życia ONZ i w jakich dokumentach cele te zostały sprecyzowane?
2. W oparciu o jakie zasady powinny układać się stosunki pomiędzy państwami-członkami ONZ?
3. Wymień główne organy ONZ, który spośród nich ponosi główną odpowiedzialność za utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa?
4. Najwyższym funkcjonariuszem administracyjnym ONZ jest sekretarz generalny — wymień imiona i nazwiska wszystkich dotychczasowych sekretarzy.
5. Co oznacza określenie „organizacja wyspecjalizowana ONZ” — wymień co najmniej sześć takich organizacji.
6. Nazwiska takich Polaków, jak A. Rapacki, W. Gomułka, St. Trepczyński weszły na trwałe do historii ONZ — wyjaśnij dlaczego?
7. Czy znasz najnowsze polskie propozycje zgłoszone na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ — kto je zgłosił i czego dotyczyły?
8. ONZ posiada znaczne osiągnięcia w dziedzinie ochrony praw człowieka, wymień przynajmniej trzy konwencje lub deklaracje przyjęte przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.
9. Polska jest uczestnikiem pokojowych operacji sił zbrojnych ONZ — od kedy i gdzie pełniła misję pokojową żołnierze LWP?
10. Jakie polskie stowarzyszenie ma za zadanie statutowe „krzewienie zasad Karty ONZ”?

Odpowiedzi na pytania nt. Regionalnej PR (ul. Świerkowa 1) z dopiskiem na kopercie „Konkurs ONZ bez tajemnic” (decyduje data dostarczenia) (decyduje data dostarczenia) (decyduje data dostarczenia).

Komunikat MGMIP

Wyjątkowo długa tegoroczna świąteczna przerwa w działalności urzędów, biur i instytucji handlowych itp. oraz w pracy wielu przedsiębiorstw produkcyjnych daje możliwość znaczących oszczędności paliwa poprzez ograniczenie do niezbędnego minimum ogrzewania nieczynnych obiektów.

W związku z tym Ministerstwo Gospodarki Materiałowej i Paliwowej przypomina administracjom obiektów i służ-

ciąg dalszy ze str. 1

sekund po starcie z przylądka Canaveral na Florydzie, eksplodując amerykański wahadłowiec Challenger. Na oczach milionów widzów, w płomieniach ginie 7-osobowa załoga.

25 lutego. W Moskwie rozpoczęła obrady XXVII zjazd KPZR. Zjazd przyjmując nową redakcję programu partii oraz określa strategię rozwoju społeczno-gospodarczego Kraju Rad do roku 2000.

3 marca. Świat wstrząsnął jest wiadomością ze Sztokholmu. W wyniku zamachu terrorystycznego zginął Olof Palme — człowiek, którego imię trwało w historii w walce o pokój i rozbrojenie. Sprawców zamachu dotąd nie wykryto.

6 i 9 marca. Radzieckie sondy automatyczne Wega zbliżają się na odległość 10 tys. kilometrów do jadra komety Halleya. Eksperyment, który trwał od grudnia 1984 r. kończy się pełnym sukcesem.

13 marca. Związek Radziecki przedłuża obowiązywanie od sierpnia 1985 r. jednostronne moratorium na wszelkie próby wybuchu jądrowego, bez przeprowadzenia pierwszej próby przez Stany Zjed-

noczone. Odpowiedź Waszyngtonu: w 1986 r. aż 13 razy drżała ziemia na amerykańskim poligonie atomowym w Nevadzie. Na poligonach radzieckich przez cały rok panowała cisza.

SKROCIE

Na obradującym w Sofii Plenum Komitetu Centralnego BPK rozpatrywano projekt planu rozwoju naukowo-technicznego i społeczno-gospodarczego kraju na 5-letni okres (1988-1992) oraz projekt regulaminu działalności gospodarczej. Referat wygłosił członek Biura Politycznego KC BPK, premier Georgi Atanasow.

Z wezwaniem do prezenta USA o „pokazanie dobrej woli i odpowiedzialności politycznej” zwrócił się we wtorek uczestniczący w Plenum Komitetu Obrony Pokoju i Zarządu Radzieckiego Funduszu Pokoju.

W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo. W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo.

Arcebiłskup San Salvador Arturo Rivera y Damas ostro potępiał machinacje amerykańskich władz z udziałem między innymi w celu wywołania wojny domowej w tym kraju.

W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo. W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo.

Sad w Dueseldorfe (RFN) skazał członka organizacji terrorystycznej Frontu Czerwonej Armii (RAF) Helmuta Pohla na dożywotnie więzienie. 45-letni Pohl został skazany za udział w zamachu bombowym, jakiego dokonano w sierpniu 1981 r. na amerykańską bazę lotniczą w Ramstein. W czasie zamachu rannych zostało 17 osób.

Tysiące bezrobotnych holenderskich górników przeszły ulicami stolicy Holandii — La Hagi — przeciwko zamknięciu kopalni i masowemu zwolnieniu.

W wyniku tych posunięć, dokonanych zgodnie z zaleceniami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, niemal 20 tys. Holendrów zostało zwolnionych z pracy.

Reorganizacja przemysłu oznacza nowe, masowe redukcje zatrudnienia. 20 tys. Holendrów zostało zwolnionych z pracy.

Zgodnie z decyzją władz rządowych, w Holandii spłonęło 15 tys. kasety magnetofonowej i 10 tys. kasety wideo oraz 4 tys. kasety magnetofonowej — poinformowało stowarzyszenie „Pracownicy Kultury”.

W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo. W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo.

W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo. W uście skierowanym do Rona Reagana wyrażono wołanie o przestanie doskądzić jądrowo.

Śniadowskie klucze

ciąg dalszy ze str. 1

rzach ośrodek sportu, powstaje w Krynicy. Nad jezioro Roś koło Pizna rośnie ośrodek dla załogi „Półty” Tarchomina. Natomiast koło Rajgród wybrali sobie miejsce wypoczynku pracownicy biostockiego CPN-u. Są to oczywiście największe tegoroczne zlecenia realizowane przez śniadowską załogę dla innych przedsiębiorstw.

Wiele osób interesuje się domkami jednorodzinnymi ze Śniadowa. Na razie ich prototyp stoi w Warszawie.

Wymaga on — mówi zastępca dyrektora OST „Gromada” Ireneusz Olszak — jeszcze pewnych udoskonalień. Pracuje nad tym autor projektu. Prawdopodobnie w następnym roku będziemy mogli rozpocząć montaż według udoskonalonego wzoru.

Niestety, dla śniadowskiego wytwórcy będzie to produkcja nieco kłopotliwa. Klienci chcą na ogół otrzymać domki pod klucz, czyli zamówić w spółdzielni i prefabrykacji i ich montaż. Do amatorów domków rozrzuconych po różnych miastach i województwach powinna dotrzeć brygada ludzi wraz ze sprzętem. Takie wędrowniki kosztują. Wygodnie i taniej jest budować np. kilka pawilonów na jednym miejscu przez kilka lat. Nie miałyby to jednak nic wspólnego z wygodnictwami dla nabywców. (ar)

12 maja. Tygodnik „Time” informuje, że Biuro Dom podjęło decyzję o odstąpieniu USA od przestrzegania układu SALT II. Kilka miesięcy później, w listopadzie — ta zapowiedź stała się faktem.

12 czerwca. Polska staje się członkiem MPW. Możliwość, jakie stwarza uczestnictwo w Funduszu są pretekstem do licznych komentarzy i spekulacji. 29 czerwca Polska uzyskuje członkostwo w Banku Światowym.

25-30 czerwca. W Warszawie obraduje X Zjazd PZPR. Znowu głośno o Polsce. Tym razem jednak przeważają oceny potwierdzające postępy normalizacji w życiu społecznym i gospodarczym w naszym kraju.

17 lipca. Sejm PRL uchyla ustawę „O szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw”. Komentarze na świecie: do wód siły i politycznej dobrej woli władz PRL.

29 lipca. Drużyna Argentyny zdobywa mistrzostwo świata w piłce nożnej. Świętowaniu nie było końca, były jednak również ofiary w

kułach, poprzez wydalenie personelu technicznego. 29 września. Na giełdzie nowojorskiej kurs dolara spada do najniższego w historii poziomu. Czarny rynek w Polsce na to nie zareagował. Kurs dolara na tym rynku był zawsze „niezależny”.

11-12 października. Reykjavik. Porozumienie o zakończeniu ery nuklearnej przed końcem obecnego wieku było niemalże w zasięgu ręki. Ale niestety, R. Reagan raz jeszcze okazał się nie przygotowany i niezdolny do przyjęcia tak daleko idących propozycji M. Gorbaczowa.

27 października. „The Sunday Express”, powołując się na opinie naukowców brytyjskich i amerykańskich twierdzi, że wirus AIDS został wprowadzony w ramach badań w zakresie inżynierii genetycznej w laboratorii Pentagonu. Kto wie, ile w tym prawdy?

Konferencja rzecznika prasowego rządu

▲ RUCH ZWIĄZKOWY ▲ O WIZYCIE PAPIEŻA W POLSCE ▲ SPRAWA ZANIECZYSZCZENIA ODRY

23 bm. na cotygodniowej konferencji spotkał się w Warszawie z korespondentami zagranicznymi i grupą dziennikarzy krajowych rzecznik prasowy rządu JERZY URBAN. Rzecznik odpowiadał na pytania, a także sprostował szereg informacji o Polsce, które pojawiły się ostatnio w zachodnich środkach masowego przekazu.

Wszystkim sprzyjający klimat w całokształcie stosunków państwo—kościół, aby wizyta przyniosła pożytek wiernym i Polsce.

Drugim ważnym fragmentem komunikatu — powiedział rzecznik: „Wizyta będzie jeszcze jedną okazją potwierdzającą mocne, godne szacunku zaangażowanie Jana Pawła II w sprawę obrony pokoju”. Wyraża przekonanie, że Jan Paweł II na polskiej ziemi dobitnie potwierdził swoje godne szacunku stanowisko przeciwko wojnie, a wspierając wysiłki na rzecz zachowania pokoju, nieczynienia z kosmosu pola bitwy.

Jakie wyniki przyniosły rozmowy pełnomocników rządów Polski i CSRS w sprawie zanieczyszczenia Odry? („Życie Warszawy”)

W ramach międzysesyjnej narady zastępców przewodniczących Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowej—Technicznej między PRL i CSRS w Pradze w dniach 17-19 bm. doszło do spotkania pełnomocników rządów PRL i CSRS ds. gospodarki wodnej na wodach granicznych — poinformował rzecznik.

W czasie tego spotkania uzgodniono, że od 1 stycznia 1989 r. będą prowadzone wspólne, codzienne badania jakości wód rzeki Odry z równoczesnym wykorzystaniem automatycznych stacji badawczych jakoś wód.

Pełnomocnik rządu CSRS poinformował pełnomocnika rządu PRL, że strona czechosłowacka będzie zapewniała stronie polskiej we właściwej porze informacje ostrzegawcze w przypadkach nadzwyczajnego zanieczyszczenia wód granicznych na ustalone adresy.

Ustalono, że sprawa oświadczenia od strony czechosłowackiej z tytułu poniesionych strat i zważania przez stronę polską zanieczyszczeń na rzece Odry spowodowanych przez stronę CSRS w listopadzie 1986 r. marzem, a w grudniu 1988 r. olejem opadającym z nieba, zostanie rozstrzygnięta.

Przewodniczący Rady Państwa i prymas Polski omówili kierunki przygotowań do trzeciej wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce w czerwcu 1989 r. Podkreślono, że dla wizyty papieża powinny być już obecnie tworzone odpowiednie ośrodki sportu, powstaje w Krynicy.

Nad jezioro Roś koło Pizna rośnie ośrodek dla załogi „Półty” Tarchomina. Natomiast koło Rajgród wybrali sobie miejsce wypoczynku pracownicy biostockiego CPN-u. Są to oczywiście największe tegoroczne zlecenia realizowane przez śniadowską załogę dla innych przedsiębiorstw.

Wiele osób interesuje się domkami jednorodzinnymi ze Śniadowa. Na razie ich prototyp stoi w Warszawie.

Wymaga on — mówi zastępca dyrektora OST „Gromada” Ireneusz Olszak — jeszcze pewnych udoskonalień. Pracuje nad tym autor projektu. Prawdopodobnie w następnym roku będziemy mogli rozpocząć montaż według udoskonalonego wzoru.

Przesłuchania w Kongresie USA w sprawie bezdomnych

WASZYNGTON (PAP) — W jednej z podkomisji Izby Reprezentantów Kongresu USA przeprowadzono przesłuchania na temat sytuacji ludzi bezdomnych. O swych problemach i cierpieniach opowiedziało kongresmanom dwoje spośród tysięcy osób nie mających dachu nad głową w stołecznym Zjednoczonych.

Murzynka Dolores Marshall mówiła o tym, jak przed dwoma laty zmuszona była oddać swoje nieletnie dzieci do sierotowca. Od tego czasu ani razu nie widziała córki i syna, gdyż nie ma pieniędzy, aby pojechać do odległego miejscowości. Jednakże D. Marshall nie żałuje swojej niełatwej decyzji. Jest bowiem przekonana, że „tam dzieciom będzie łatwiej przeżyć”.

Los Roberta Gallaghera jest drugim przykładem obłożonej czynników oficjalnych wobec ciężkiej sytuacji amerykańskich bezdomnych, dwa lata temu, zwolniony z pracy w zakładach petrochemicznych w Nowym Orleanie, przyjechał do Waszyngtonu, w nadziei, że zdoła się jakoś urządzić.

Początkowo utrzymywał się z doręcznych zarobków. Z nadzieją na poprawę sytuacji musiał jednak zrezygnować, kiedy walące się rusztowania na budowie poważnie uszkodziły mu rękę. Bez centa w kieszeni znalazł się na ulicy.

„Jest to haniebne, lecz faktem jest, że rząd nie prowadzi żadnej polityki, mającej na celu zaspokojenie potrzeb bezdomnych” — stwierdził podczas przesłuchań kongresman Henry Waxman. Powiedział, że liczba bezdomnych zwiększa się nadal z każdym rokiem, jednakże władze federalne nie robią nic, aby rozwiązać ten ostry problem.

„Jest to haniebne, lecz faktem jest, że rząd nie prowadzi żadnej polityki, mającej na celu zaspokojenie potrzeb bezdomnych” — stwierdził podczas przesłuchań kongresman Henry Waxman. Powiedział, że liczba bezdomnych zwiększa się nadal z każdym rokiem, jednakże władze federalne nie robią nic, aby rozwiązać ten ostry problem.

17 września. Departament Stanu nakazuje 25 radzieckim dyplomatom z przedstawieliwstwa ZSRR przy ONZ w Nowym Jorku opuścić Stanów Zjednoczonych. Zaczyna się trwać „kilkadziesiąt dni wojny dyplomatycznej”, zakończona sparaliżowaniem działalności ambasady amerykańskiej w Mos-

day Express”, powołując się na opinie naukowców brytyjskich i amerykańskich twierdzi, że wirus AIDS został wprowadzony w ramach badań w zakresie inżynierii genetycznej w laboratorii Pentagonu. Kto wie, ile w tym prawdy?

7 listopada. Sieć telewizyjna CBS ujawnia kulisy nielegalnych dostaw amerykańskiej broni do Iranu oraz organizowanie za pieniądze uzyskane z tej sprzedaży pomocy wojennej dla nikaraguańskich „contras”.

7 listopada. Po awarii w szwajcarskich zakładach Sandoz do Renu spłynęło kilkadziesiąt ton substancji trujących. Później jeszcze dwa razy zatrąwały Ren firmy zachodniemieckie.

14 listopada. 20 ton mazułu z czechosłowackich zakładów pod Ostrawą spłynęło do Odry. Do kleski ekologicznej nie doszło. Ale straty i koszty oczyszczania Odry — znaczne.

16 grudnia. W Bandzie, stolicy Republiki Środkowofrakuskiej rozpoczyna się proces jej samowyznaczenia byłego cesarza Bokasy. Mułtne mordostwa, kanibalizm, sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych... Monarchów sądzonych z tych powodów historia zna niewiele.

27 października. „The Sunday Express”, powołując się na opinie naukowców brytyjskich i amerykańskich twierdzi, że wirus AIDS został wprowadzony w ramach badań w zakresie inżynierii genetycznej w laboratorii Pentagonu. Kto wie, ile w tym prawdy?

27 października. „The Sunday Express”, powołując się na opinie naukowców brytyjskich i amerykańskich twierdzi, że wirus AIDS został wprowadzony w ramach badań w zakresie inżynierii genetycznej w laboratorii Pentagonu. Kto wie, ile w tym prawdy?

Łomża

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania

INFORMACJA WŁASNA

W Łomży odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD. Zapoznano się z przebiegiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej w partii, która odbywała się w atmosferze powszechnego dyskusji nad kierunkami pracy na rzecz dalszego rozwoju regionu. Swoje uwagi w tworzeniu programu działalności partii w najbliższych latach mają również, co podkreślano w trakcie obrad, członkowie sojuszników stronnictwa oraz administracja państwowa i samorządy terytorialne.

W czasie spotkania wiele uwagi poświęcono również koordynacji planów pracy Instancji wojewódzkiej partii i stronnictw politycznych oraz

instytucji szczebla wojewódzkiego. Dyskutowano m.in. nad zharmonizowaniem terminów i tematów posiedzeń i narad, aby uniknąć ich powielania, a jednocześnie współdziałać przy rozwiązywaniu ważkich społecznych problemów.

Wojewódzka Komisja Współdziałania zwróciła się — za pośrednictwem partii i stronnictw politycznych oraz uczestniczących w spotkaniu Sygnatariuszy PRON — z apelem do mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej o pomoc w realizacji przyszłorocznych zadań, aktywny udział w procesie umacniania struktur gospodarki i państwa, będącym jednym z głównych wyznaczników drugiego etapu reformy. (nom)

ZSRR

System zmianowy sprawdza się

MOSKWA (PAP) — Wielki ośrodek przemysłowy ZSRR Charków, podobnie jak wiele innych przemysłowych miast kraju, w coraz szerszym stopniu wprowadza pracę na trzy zmiany.

agregatów ze sterowaniem programowym, otrzymujące wyższe niż poprzednio wynagrodzenie.

W zakładach półtoramilionowego Charkowa rozpoczęto od atestacji miejsc roboczych. Na podstawie wniosków komisji wydziałów produkcyjnych spisanego lub przekazano małym warsztatom przestawia obrabiarki. Tych, którzy byli zatrudnieni przy naprawach tych małych wydziałów maszyn, wysłano na bezpłatne kursy w celu zdobycia specjalności operatora nowoczesnych obrabiarek. Obecnie każdy z nich obsługuje kilka

Wielkie zwiększenie wydajności doprowadziło do tego, że pojawiła się „rezerwa” siły roboczej. Dzięki temu skompletowano lub umocniono jeszcze dwie zmiany. Obecnie na drugiej i trzeciej zmianie pracuje 18 tys. osób więcej, niż latem br.

W celu sprawniejszego przesuwania zwiększonych przesuwów pasażerów o późnej porze, zmieniono system pracy metra i wprowadzono dodatkowe kursy na liniach autobusowych, trolejbusowych, tramwajowych, a także podmiejskich kolejowych.

W wszystkich 20 szkołach dla pracujących młodzieży zorganizowano klasy w systemie zmianowym. Zrewidowano rozkład zajęć w instytucjach szarych i wieczorowych.

Wszystcy, którzy pracują na drugiej i trzeciej zmianie, mają zapewnione gorące posiłki. W Charkowie pomyślano również o rodzicach, których dzieci przebywają w przedszkolach i żłobkach. Wszędzie utworzono całonocne i dzienne grupy wieczorowe.

Wszystcy, którzy pracują na drugiej i trzeciej zmianie, mają zapewnione gorące posiłki. W Charkowie pomyślano również o rodzicach, których dzieci przebywają w przedszkolach i żłobkach. Wszędzie utworzono całonocne i dzienne grupy wieczorowe.

Przekazanie ośrodka zdrowia w Zarebach Kościelnych zamknięcia tworzenia sieci szpitalnych placówek leczniczych w województwie łomżyńskim. W najbliższym czasie prace zostaną skoncentrowane głównie

Przekazanie ośrodka zdrowia w Zarebach Kościelnych zamknięcia tworzenia sieci szpitalnych placówek leczniczych w województwie łomżyńskim. W najbliższym czasie prace zostaną skoncentrowane głównie

Przekazanie ośrodka zdrowia w Zarebach Kościelnych zamknięcia tworzenia sieci szpitalnych placówek leczniczych w województwie łomżyńskim. W najbliższym czasie prace zostaną skoncentrowane głównie

Przekazanie ośrodka zdrowia w Zarebach Kościelnych zamknięcia tworzenia sieci szpitalnych placówek leczniczych w województwie łomżyńskim. W najbliższym czasie prace zostaną skoncentrowane głównie

Przekazanie ośrodka zdrowia w Zarebach Kościelnych zamknięcia tworzenia sieci szpitalnych placówek leczniczych w województwie łomżyńskim. W najbliższym czasie prace zostaną skoncentrowane głównie

Przekazanie ośrodka zdrowia w Zarebach Kościelnych zamknięcia tworzenia sieci szpitalnych placówek leczniczych w województwie łomżyńskim. W najbliższym czasie prace zostaną skoncentrowane głównie

Pogoda na Święta

PIĄTEK — 26 grudnia — zachmurzenie małe, mroźno. OD SOBÓTY — 27 grudnia — wzrost zachmurzenia i opady śniegu. Nieco ciepiej. Dla wybierających się w

góry w okresie świąteczno-sylwestrowym przewiduje się pogodę typową zimową, dużo śniegu. Temperatury zmienne. W wyższych partiach gór warunki narciarskie trudne — możliwość lawin.

Zdrowych i wesółych Świąt oraz wspaniałego najspieszego w nowym, 1987 roku życzą Czytelnikom „Gazety Współczesnej” pracownicy Biura Prognoz Oddziału Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Białymstoku.

IMIENINY: DZIŚ — Adams i Ewy. PIĄTEK — Szczepana i Dionizego. SOBOTA — Jana i Maksyma.

NIEDZIELA — Teofila i Cezarego. (js)

W dwóch ostatnich wydaniach kobiet na 1500 i 8000 m triumfowały Lidia Olcoń (Podhale Nowy Targ) i Małgorzata Tomporowska (Orzeł Elbląg). Zawodniczką Nie-

W Tomaszowie Mazowieckim dobiegły końca w poniedziałek dwudniowe mistrzostwa Polski seniorów i seniorów w wielobojach łyżwiarskich. Także drugiego dnia zawodów panoszyli się zwycięzcy tylko z rywalami, ale i z niesprzyjającą aurą. Padający śnieg nie pozwolił na uzyskanie dobrych wyników. Nie zmienił jednak układu sił w polskim łyżwiarstwie szybkim.

W dwóch ostatnich wydaniach kobiet na 1500 i 8000 m triumfowały Lidia Olcoń (Podhale Nowy Targ) i Małgorzata Tomporowska (Orzeł Elbląg). Zawodniczką Nie-

W Tomaszowie Mazowieckim dobiegły końca w poniedziałek dwudniowe mistrzostwa Polski seniorów i seniorów w wielobojach łyżwiarskich. Także drugiego dnia zawodów panoszyli się zwycięzcy tylko z rywalami, ale i z niesprzyjającą aurą. Padający śnieg nie pozwolił na uzyskanie dobrych wyników. Nie zmienił jednak układu sił w polskim łyżwiarstwie szybkim.

W Tomaszowie Mazowieckim dobiegły końca w poniedziałek dwudniowe mistrzostwa Polski seniorów i seniorów w wielobojach łyżwiarskich. Także drugiego dnia zawodów panoszyli się zwycięzcy tylko z rywalami, ale i z niesprzyjającą aurą. Padający śnieg nie pozwolił na uzyskanie dobrych wyników. Nie zmienił jednak układu sił w polskim łyżwiarstwie szybkim.



ŻYCIE GODZIWIĘ

Ciąg dalszy ze str. 1

k którym pierwszy impuls twórcy dawał ludzkie o wyjątkowym wprost standardzie moralnym. Na potwierdzenie powyższego możemy podać wiele przykładów z życia codziennego.

— No właśnie, słuszną propozycją, zdajemy na wieść. W ostatnim okresie dwukrotnie włączano się do mojej piwnicy. Za pierwszy razem znowu, zapewne czymś spłoszony, nie nie wziął. Drugim razem miał więcej szczęścia: zniknęła na zawsze nary, zresztą stare, było. Czy ten złodziejczak, być może był ich kilku i najprawdopodobniej bardzo młodych — czy oni mają jeszcze szansę na życie godziwe?

— Z całą pewnością: tak. Trzeba tylko podać im zychliwą dłoń; nie jeszcze nie jest stracone. Trzeba po prostu o duszę tych chłopców walczyć, a nie z beznadziejną obojętnością machnąć ręką na ich los. Na tym właśnie polega m.in. postulat czynnego sprzeciwu wobec narastającego zła.

gólnie. Otóż lekarz — to jest naturalnie pewien skrót myślowy: historycznie i współcześnie mamy do czynienia z różnymi typami lekarzy: praktyka, naukowa, społeczna, administratora itp. — otóż lekarz z prawdziwego zdarzenia winien się cechować wyjątkową wprost skromnością. Nigdy się przecięć nie wie tyle, aby móc rzec: wiem wszystko. Może to uczynić pyszałek bądź szaleniec. A lekarz ma do czynienia z dobrem najwyższej miary: życiem drugiego człowieka. I musi mieć odwagę przyznania się — to druga cecha godziwego życia w przypadku lekarza — bez fałszywego wstydu, że czegoś po prostu nie wie. Stąd kolejny nakaz: ciągłego uczenia się, benedyktyńskiej wręcz pracowitości. W krytycznych zaś przypadkach, powtarzam, bez wstydu zasięgać rady kolegów ze swojej specjalności a także kolegów z pokrewnych dyscyplin. Konsultować, radzić się i nieustannie uczyć się.

— Consilio et prudentia mówiło się kiedyś...

— Właśnie: tylko rozważaj i przewidywaj. Właśnie: tylko rozważaj i przewidywaj. Właśnie: tylko rozważaj i przewidywaj.

— Jeszcze na temat odwagi, trudnej umiejętności przyznania się do błędów w odniesieniu do nauki i wychowania. Kiedyś, przed laty, pracowałem w klinice prof. Pierre Cotta'a w Lionie we Francji. Otóż profesor miał zwyczaj przed każdą operacją swoim studentom mówić dokładnie, że szczególnie, co i w jakiej kolejności będzie robił. Często się jednak zdarzało, że już w trakcie operacji, na skutek nieprzewidywanych okoliczności, musiał zmienić swój opracowany do najdrobniejszych szczegółów plan. I zaraz potem, po skończonym zabiegu, mówił nam wszystkim, studentom i najbliższym współpracownikom o błędach, jakie popełnił w diagnozie.

— Tyle lat minęło od tamtych wydarzeń a ja ciągle pamiętam najbardziej te właśnie sprawy: przyznanie się znakomitego lekarza i uczono go do popełnienia błędów w sztuce lekarskiej. Taka postawa winna cechować każdego człowieka, ale, wydaje mi się, że lekarza i wychowawcę w szczególności. Tylko w ten sposób można zbudować trwałą a nie koniunkturalną autorytet.

— Jakby Pan Profesor ustosunkował się do następującego stwierdzenia wybitnego współczesnego amerykańskiego kardiologa, szan. prof. Rosenfelda, profesora w Cornell University, że „lekarz, który nie cierpi wraz z tobą, nie nadaje się na twój lekarz”?

— To jest rzetelna prawda. Lekarz, który nie bierze udziału w cierpieniu pacjenta za służbę ma miano oschłego pracownika organizacji pod nazwą służba zdrowia.

— Czy lekarz winien mówić całą prawdę pacjentowi?

— To jest trudna kwestia i w każdym przypadku musi być rozstrzygana indywidualnie. Wszystko zależy od kontaktu między lekarzem a chorym, swoistej komunikacji między nimi, owym współuczestnictwie w cierpieniu. Jedno jest w moim przekonaniu pewne: prawda nie może szkodzić pacjentowi, wszelka informacja winna mieć na względzie zaostrzenie chorego stresów, niepotrzebnej gorzkości. Umar jest cnotą, w tym przypadku cnotą konieczną. Kokolwiek się powie, trzeba wprzód ocenić, czy ta informacja przysłuży się zdrowiu chorego, czy wydaje mu na korzyść. Mówiłem już o tej swoistej, często bez słów, komunikacji między lekarzem i pacjentem, uzupełnij to czymś w rodzaju metafory. To, co lekarz odczytuje z oczu chorego, jest to ta prawda o nim, którą on z kolei widzi w oczach lekarza. To są te sytuacje, często o charakterze gstańskim, które stawiają najwyższe wymagania fachowe i moralne przed lekarzem. Jeżeli jest im w stanie sprostać, jeżeli pragnie im sprostać — to nie musi się wstydić swego życia. Ono jest godziwe.

— Dziękuję za rozmowę.

MARIAN WISNIEWSKI

Krystyna Zielińska

Jerzy Urban

Hanka Bielicka

Nina Urbano

Dorota Stalińska

Ciąg dalszy ze str. 1

prezentacji społecznych o zakres zmian w ustawach gospodarczych. Pod tą zewnętrzną powłoką dokonują się powoli przeobrażenia postaw i poglądów i to na społeczeństwo znaczącą skalę. Idą one w kierunku przeciwnym zacie-

myślenie sporo spraw osobistych.

— Czego życzyłby Pan sobie, a czego swoim rodakom w nadchodzącym roku?

— Sobie życzę szansa na zrozumienie, kiedy będę próbował je osiągnąć, prezentując

ostatnich moich emocjach — trochę oddechu. Sobie życzę zdrowia, a Wam, kochani — zdrowia również, bo ono jest najważniejsze. No i dużo uśmiechu, radości, spełnienia wszystkich świątecznych życzeń. No i bądźmy na co dzień dla siebie nieco lepsi! Kobiety — trzymajmy się!

również w tym roku — będę z synem i mężem, oczywiście w Warszawie. Pozostanę tu do Nowego Roku, a potem znowu — na estradę. Prawdę mówię: nie ciekawego w mijającym roku w moim życiu nie zaszło. Może tylko tyle, że zo-

bardziej dostojnym, rodzinnym i jedynym w swej atmosferze tradycyjnych do niego przygotowań. Wiele wspomnień z dzieciństwa, młodości, domu rodzinnego oscyluje właśnie wokół tych świąt. Dlatego od kilku lat, odkąd straciłam rodziców i rodzinę, przestałam je lubić. Tych świąt nie wolno po prostu spędzać w polednie. W tym roku wybierałam się w bardzo daleką podróż, aby móc spędzić Boże Narodzenie razem z rodziną, którego od lat nie widziałam.

Rodakom moim życzę, aby wszyscy mogli spędzić ten czas w gronie rodzinnym, nie rozłączeni w żaden sposób, a szczególnie w sposób od nich niezależny i życzę również wszystkim, aby w pełni mogli zrealizować świąteczne tradycje, nie uszczuplać ich w niczym.

Za swój największy sukces w tym mijającym roku uważam fakt, że ciągle żyję, mimo paru tragicznych wypadków, które mi się w tym czasie przydarzyły.

Do zwierzeń nakłaniał, notował i do druku przygotował:

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

Pokoju, spokoju, zdrowia i...

trzewieniu, czy dążeniu do konfliktów. Osiągnięliśmy bardzo wiele w polityce zagranicznej. Dotyczy to zagęszczenia więzów politycznych i gospodarczych z przeobrażającym się Związkiem Radzieckim, obliczających impulsów w stosunkach z Chinami, przełamania lodów i barier ze znaczną liczbą krajów Zachodu. Wyniki gospodarowania będą niezłe, jeżeli za ich miarę brać kuse możliwości, nie zaś obfite potrzeby. Produkcja przemysłowa ładnie wzrosła i znowu były dobre piony.

— Co uważa Pan Minister za osobisty sukces w tym roku?

— Nie musiałem zmieniać posady i uregulowałem po-

rządowy zamyśl dokonania postępu gospodarczego, nazywanego drugim etapem reformy. Życzę sobie zdolności do pobudzania wiary w to, że o szczędności, trudne posunięcia, ostrzejsze reguły gry gospodarczej pchną naprzód materialną oprawę naszego życia. Formułowanie naszego „dla rodaków w kraju i na obczyźnie” jest czynnością spełnianą przez głowy państw, a nie przez urzędników do spraw informowania.

HANKA BIELICKA, aktorka — wkrótce po Jubileuszu 50 lat estradowej aktywności, Łomżyńska: — Właśnie pakuję walizki, wyjeżdżam do Paryża, gdzie u przyjaciółki zamierzam spędzić tegoroczne święta Bożego Narodzenia. Pozostanę tam chyba aż do Sylwestra. I szczerze mówiąc bardzo przyda mi się — po tych

MAREK STRZALIŃSKI, wojewoda łomżyński: — Jak spędzę święta? Banałnie — pobyt trochę z rodziną, trochę spaceru, lektury. Jeśli natomiast chodzi o mój sukces roku, to przypisuję sobie, że udało mi się jeszcze zachować świeżość spojrzenia i chęć do aktywnego działania. Życzę sobie, abym za rok miał podstawy liczyć na powtórzenie tego sukcesu.

Spółceństwu natomiast chciałabym życzyć poczucia bezpieczeństwa i wynikającego z faktycznych dokonanych przeświadczenia, że idziemy w dobrą stronę — ku lepszemu.

NINA URBANO, piosenkarka: — Wszystkie święta, a te szczególnie, spędzam wśród najbliższych. Jest to nieliczna okazja do bycia ze sobą, nacieszenia się sobą. Tak będzie

stałam na powrót odnaleziona jako piosenkarka. Od Ministra Kultury i Sztuki — pana Krawczuka otrzymałam właśnie dyplom za dorobek, za twórczość artystyczną i upowszechnianie kultury. Tak, to bardzo miły akcent w tych 365 dniach. Dlatego chcę życzyć sobie, by tego optymizmu, spokoju a przede wszystkim zdrowia starczyło mi na Nowy Rok. Tęgoż też życzę wszystkim Czytelnikom „Gazety Współczesnej” i wszystkim jej dziennikarzom oraz pracownikom. Wszystkiego, wszystkiego dobrego.

DOROTA STALIŃSKA, aktorka: — Święta Bożego Narodzenia zawsze były dla mnie najpiękniejszym świętem, naj-

Pola i słowa

biatego chleba. Wszystkie leki aplikowane przez lekarzy są szkodził i niepotrzebne. Z tego wynika, że w fabryce produkującej medykamenty pracują ludzie bez

statycznie i bez zastanowienia. W ogóle jest jakaś zmowa szatańskich sił przeciw ludzkości, który — nie wiadomo dlaczego — żyją coraz dłużej. Wszyscy ich brują, a oni — jak na złość — chcą się leczyć i przedłużać swój marny żywot.

OTO JESZCZE kilka teo-

szcza w dobie braku łopaty i drewna. W ogóle, zanim zadłżeży do zastawionego stołu, przeczytaj jedną z ksiąg. Będzie to lektura rzeczywistej dietetycznej, bo okaże się, że niemal wszystkie szkodził i najgłębiej odzwierciedla się od jedzenia. To nie, że wieleżad i przestróg zawarych w tych „dziśiach” liczy sobie nie mniej niż więcej tylko kolo setki lat. Pewne opinie, jako bardzo bulwersujące, są powielane przez autorów i zapewniani im powod nie na rynku. I właśnie o to chodzi. Tutaj jest sedno sprawy. Pieniądże są zawsze bardzo ciepłe i kojące. A ludzie jak to ludzie — bardziej wierzą w ploty, niż naukowe odkrycia. Taki jest ten świat. Atomowy. Żądny sensacji. Pełen sprzeczności.

UCZYWISZCIE, nie każda książka kucharska, jaka pojawiła się na rynku, to mieszana pseudonauka i piramidalna bzdura. Uwagi dotyczą niektórych wydawnictw, obliczonych na naiwność odbiorcy i duże honorary. Tymczasem coraz więcej ludzi cieszy fakt, że mogą — po raz pierwszy w historii — zaspokoić głód, żyć lepiej i dłużej. To jest najważniejsze. Pewne zagrożenia istnieją i trzeba je eliminować, ale niech czynią to naukowcy a nie grupy szarlatanów.

W OWICH książkach funkcjonuje piękne hasło: „grób kopie się własnymi zębami”. Dobrze i to, zwa-

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Chemiczna mizéria

Kariera niektórych książek jest zaskakująca. Nie tylko u nas. Romanse są zawsze rozchwytywane, a wojennym bohaterom — czy to z szablami czy haubkami — nie szkodzi zbyt wiele antywojenne nastroje. Wszyscy chcemy czytać. Powieści, opowiadania, kryminały, poezję i... poradniki kucharskie. Te ostatnie stały się rarytasem księgarskim i nawet duże nakłady nie mogą zaspokoić popytu ze strony ludzi, którzy chcą żyć zdrowo, długo i szczęśliwie.

KTO PIŚZE owe „dziła”? Kto tylko chce i może. Fortuny czekają. Pieniądże zawsze kuszą, pewnie nawet bardziej niż paryskie domy publiczne. Rodzą więc w bólach

FACHOWCY we Francji dokonali ostatnio analizy dwudziestu takich pozycji, które trafiły na półki księgarskie i błyskawicznie zmieniły właścicieli. Świat jest żądny wiedzy. Paryż — przede wszystkim, chociaż to stolica znanych, namłnych upodobań. Drukarnie nie mogą nadążyć z zamówieniami. Zapotrzebowanie rosło w tempie nigdy nie spotykanym. Rewelacje burza nasze wyobrażenia o zasadach odżywiania i skutkach cywilizacyjnych zmian w każdej dziedzinie.

AUTORZY takich ksiąg przyjmują najczęściej jako pewnik, że wszyscy odżywiamy się niewłaściwie. Podobno gruzlica jest skutkiem wprowadzenia na szeroką skalę...

wyobraźni, kompletni ignoranci, niebezpieczni indywidualiści. A jeśli już poleca się leczenie przy użyciu jakichś środków, to tylko ziołarskich. Bardzo dobre są rzekomo okłady z mułu i sok z kapusty. Wszędzie faszeryją nas truciznami, co może spowodować absołutną degenerację ludzkości.

WSZYSTKO co jest „sztuczne” stwarza kolosalne zagrożenie. Chodzi przede wszystkim o nawozy mineralne, preparaty ochrony roślin, dodatki do żywności i wszelkie inne substancje chemiczne. Codziennie spożywamy taką chemiczną „mizérię”, nie zdając sobie sprawy z tego, czym to grozi. Zawsze wiemy strach. Trujemy się sy-

ryjek, traktowanych przez autorów zupełnie serio. Wyleczysz, człowieku, swoją anemię spożywając marchew i szpinak. Na zapalenie najlepsza jest cytryna. Jeśli zdecydujesz się na konsumpcję brukiwi przestaną wypadać włosy, a spożywając daktyle ugnikiesz nowotworów. Cząber, to roślina rozwesalająca. Liście kapusty wyleczą wrzody i guzy. Opryszczka zginie szybko pod wpływem działania jabłek. Czosnek, cebula i kapusta, to cudowne rośliny, które na wszystko i przy każdej okazji.

W OWICH książkach funkcjonuje piękne hasło: „grób kopie się własnymi zębami”. Dobrze i to, zwa-

Eskaeriada (2)

Z wystąpienia Rady Nadzorczej Spółdzielni Usług Rolniczych do Sądu: „...uważamy, że wyrok jest wysoce krzywdzący i opiera się na pomówieniach. Po przeprowadzeniu wnioskowej analizy uznaliśmy, że winną jest Główna Księgowa Barbara Kukowska za brak nadzoru (...). Osoba Ob. Leszka Różańskiego jako dyrektora zastępuje na pełne zaufanie, przejawia się to w jego postawie i wysokim zaangażowaniu w sprawy spółdzielni”.

Dyrektor Różański jest „Zasłużonym Pracownikiem Rolnictwa”, posiada Srebrny Krzyż Zasługi i odznaczenie „Za zasługi dla woj. łomżyńskiego”. Zanim jeszcze zakończy się sprawa sądowa, a prokurator umorzy na mocy ustawy z lipca 1986 r. postępowanie w Innej, na pierśi dyrektora zawisnie „Medal 40-lecia PRL”. Dobra opinia wystawia mu Zarząd WZKRIOR: „Jednostka, którą zarządza mgr inż. Leszek Różański osiąga pozytywne wyniki finansowo-gospodarcze. Zaangażowany w pracę zawodową, dobry organizator pracy”. To, że lustracja ujawniła w spółdzielni bałagan nie jest ważne.

Główna księgowa tak dobrej opinii nie ma: „niezadowolona społecznie i politycznie. Zdyktowała, obowiązkowość, odpowiedzialność zadaniową”. Cenzurkę podpisał kadrowa SUR w Radziłowie — Krystyna Różańska,

żona dyrektora, która obsługuje również Radę Nadzorczą.

Z notatnika reportera: „Plątek, 5 grudnia. Do Spółdzielni Usług Rolniczych przyjeżdżamy około dwunastej. Dyrektor Różański wyjechał dziesięć minut temu do Szczecyna. Będzie przed piętnastą. Zastępca dyrektora — Gadomski dzwoni do Szczecyna. Uprzednia się. Czekamy. O wpół do trzeciej wbiega córka Różańskiego: tata wrócił. Czekamy. Bez skutku. Za kwadrans dwudziesta żona dyrektora odpowiada, że mąż jest w warsztacie. Na teren spółdzielni wchodzimy otwartą bramką. Nikt nie reaguje, mogliśmy rozkreścić ciągnik. Różański rozmawiać nie będzie. Nie pora i miejsce. Może w poniedziałek? Może. A o czym? O wynikach lustracji, zwolnieniach Kukowskiej i Sokołowskiej, prokurator-skim dochodzeniu, działalności spółdzielni? Nie, rozmowy nie będzie w ogóle. Ton ostru, wzrok zimny”.

— Rozumieć człowieka — mówi prezes WZKRIOR w Łomży — Janusz Redlin. Przez dwa lata w ciągłym napięciu. Kontrola za kontrolą. Ma już dość. Dość ma też wyrzuty na bruk dozorca Kazimierz Sokołowski, zwolniona w trakcie bezpłatnego urlopu wychowawczego Barbara Kukowska, kierownik Wojewódzkiego Oddziału Lustracji KZKRIOR — Henryk Wierzbowski, lustratorzy i milicja,

I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Radziłowie — Witold Łupinski i Rada Nadzorcza SUR. Dość mają wszyscy, z którymi się rozmawia. Każdy z innych powodów.

KOMU MARCHEWKA, KOMU LUPINY

Bałagan i niegospodarność w przedsiębiorstwach — stwierdza por. Sławomir Kordas z WUSW w Łomży — interesuje nas o tyle, że prowadzi często do przestępstwa. Lustracja wewnętrzna z października 1984 roku wskazywała na niegospodarność w SUR Radziłowa, a nasze informacje — na to, że może ona nosić znamiona przestępstwa. Dlatego też zleciłmy Wojewódzkiemu Oddziałowi Lustracji przeprowadzenie lustracji specjalnych w sprawach o pozareglamentacyjną sprzedaż benzyny w pierwszych kwartałach 1984 r. oraz skupu i sprzedaży ziemiaków jadalnych jesienią 1983 r.

Jeszcze więc nie podpisano protokołu z jednej kontroli, gdy na głowy Zarządu Spółdzielni spadły następne. Zeby jednak kłopoty nie były jedynie specjalnością SUR, stworzono je lustratorom. A dyrektory załatwiali pilne sprawy w terenie, a to zawieszali się gdzieś klucze i trzeba było rozwałić zamki, a wszystkich przebieżność lustratorów dopięł swego, chociaż nie do końca. Decyzji o przerzuceniu ziemiaków siłami spółdzielni z kopców rolników do piwnic

hutników każdy mógł tylko przykładać. Działanie ważne gospodarczo i społecznie. Tu za dużo, tam za mało wszak bulw było. Hutnicy zapelnili spiżarnie, rolnicy portfele, a spółdzielnia podbudowała finansowo. Od rolników skupowała po tysiąc złotych za kwintal,

gdzie się podzielało 130 tys. złotych ze sprzedanego „usużu”. Dlaczego tylko jeden przewoźnik Rady Nadzorczej odstawiał do spółdzielni po 600—800 kilogramów, skoro inni, a i on czasami też, po kilka ton. Dlaczego też ankurat te małe dostawy bilan-

sowały w danym dniu „dokładane” worki. Wreszcie, czemu z rachunku wystawionego na nazwisko pracownicy Janiny Siedleckiej, opiewającego na 208 tysięcy, pieniądze poobrał szef Rady — Tadeusz Grabowski. Nietaktem w tej talii zagadek byłoby pytanie o sam system skupu. Dokonywał się on na ustne polecenia dyrektora. Nadmiar ziemiaków mieli wszyscy rolnicy, a skupowano od niektórych. Główna księgowa, która teraz znalazła się w przeciwnym nałożeniu ringu, podaje, że wśród „wyróżnionych” byli też rolnicy z innych gmin, a brat

żony dyrektora fatygował się aż ze wsi, której trudno się doszukać na mapie województwa łomżyńskiego. Nietaktem jest również doszukiwanie się czegośkolwiek w składzie osobowym skupujących: dyrektor, jego zastępca Czesław Gadomski, kierownik Zakładu Usług Warsztatowych — Antoni Chrzaniowski, który swoje ziemniaki też sprzedał, ale bez dodatków.

Po roku wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Grajewie podpisał odmowę wszczęcia postępowania przygotowawczego, ze względu na brak dowodów przestępstwa, stwierdzając jedynie występowanie nieprawidłowości. Pozostał jeszcze jeden dylemat: czy dowody znajdowały się w zaginionej dokumentacji?

KUPUJECIE, BO ZAMYKAM Kolejne „rozminiecie się” z przepisami wychyć można było znacznie łatwiej. Sprzedaż etyliny na wolny rynek, w sytuacji, gdy na każdy dalszy wyjazd oszczędzało się przez miesiąc, musiała wcześniej czy później trafić do wiadomości milicji. Tak się też stało. Kontrola CPN i Oddziału Lustracji ujawniła, że w pierwszym kwartale 1984 r. z SUR wyłaziło się bieżącym kanałem nie mniej niż 5,733 litry etyliny. Płaćcie się w kasie, lało do beczki i informowało sąsiada. Ale kto na to pozwalał?

Kasjerka nie miała nie do ukrycia. Sprzedawała każdą według życzenia, gdyż tak

poleciła jej w lutym główna księgowa. Wkładki PZU stemplowała. Nie zawsze, ale wówczas kupujący przychodził z dyrektorem lub księgową. W połowie marca Kukowska kazała wstrzymać pozareglamentacyjną sprzedaż i potem czyniła to tylko na życzenie Różańskiego. Zasad reglamentacji nie znała.

Nieznanością spraw, o których głośno trąbiły publikatory, tłumaczył się także magazynier. Dostawał kwit oplaty, uruchamiał dystrybutor. Formalnie był czysty i tylko po pracy ponarękał sobie na polską biedę.

— Ja tylko przekazałam decyzję dyrektora i rozliczałam wpływy — wyjaśnia Barbara Kukowska. W drugim kwartale 1984 wchodziły talony paliwowe i spółdzielnia nie była do tej operacji przygotowana. Postanowiono więc, przy akceptacji Rady Nadzorczej, odstąpić od sprzedaży etyliny. Trzeba jednak coś było zrobić z jej nadmiarem. Wówczas dyrektor postanowił sprzedać ją w większych ilościach niż nakazywały normy. Za gospodarke paliwową odpowiadał zastępca dyrektora. Dyrektor Różański ma jednak inne zdanie. Sprzedawał dział podległy księgowej, ona więc odpowiadała. On sam nie wiedział. Usłyszał i natychmiast proceder zatrzymał. Z dokumentów wynika, że sam kupił 107 litrów etyliny? Niemodliwie. Przecież przypomina sobie dokładnie, że pod koniec marca tankował w stacji CPN. Miał na wkładce wolne miejsce, zatem nie mógł wykupić ben-

zyny w spółdzielni. Dlaczego kasjerka wypisała kwit na jego nazwisko, niestety, nie wie. Niewiedza jest dla tej sprawy charakterystyczna. O sprzedaży na wolny rynek nie wiedział również Czesław Gadomski. Dowiedział się, wstrzymał. Tak, pobrał ze spółdzielni dystrybutora 170 litrów etyliny, ale legalnie. Wykorzystał przydział znanych. Konkretnych nazwisk nie pamięta.

Decyzji nikt nie podejmował, benzyna płynęła sama. Była naprawdę wysokiej jakości — zeznali nabywcy.

SUPERSAMOCHOÓD BEZ KIEROWNICY

W czerwcu 1985 Sąd Rejonowy w Grajewie uznał kasjerkę Mariannę Pn. Barbarę Kukowską i Leszka Różańskiego winnymi i skazał na grzywny, odpowiednio — 50, 70 i 100 tysięcy złotych. Prokurator złożył rewizję do Sądu Wojewódzkiego w Łomży, wnioskując o karę dożywotnią w postaci zakazu sprawowania stanowisk materialnie odpowiedzialnych, a dyrektor SUR wniosł o uniewinnienie. Zanim jednak w październiku Sąd drugiej instancji uznał zasadność rewizji w stosunku do obu kobiet, natomiast sprawę dyrektora przekazał do ponownego rozpoznania, Rada Nadzorcza odwołała główną księgową z Zarządu spółdzielni.

Ciąg dalszy na str. 10

Tekst i fot.:
L. CHOMICE

100-lecie motoryzacji

Z samochodem związani jesteśmy od pierwszych dni życia. Już to szczęśliwych tatusiów zabiera ze szpitali, właśnie autem, swoje małżonki wraz z niemowlętami. Potem, wraz z wiekiem, samochód wykorzystywany bywa przy wszelkich uroczystościach i ważnych wydarzeniach rodzinnych. Samochodem również, bardzo często, odbywamy naszą ostatnią podróż — w przeszłość i doświadczenia. Ten środek przemieszczania się trwale związany jest z ludzkimi losami i to od kilkunastu lat.

Obok spraw losów, do których rozi-
wiania pojazd mechaniczny został wy-
myślony i w miarę upływu czasu doskon-
ny, dadzą się precyzyjnie wydzielić okolicz-
ności nadzwyczajne. Do takich zaliczyliby
sądzona, w których samochód „odegrał”
rolę dobroczynną, lub wręcz słowrogą.

SARAJEWO BYŁO PIERWSE

Nierozważnie z historią samochodu
wiąże się historia samochodów na me-
tostan, wybitne osobistości, które
w czasie jazdy zmarły śmiercią gwałtowną. Za
pierwszego przypadkiem uważa się... Zaczynajmy
jednak od początku.

W pierwszych latach naszego stulecia pow-
stała w Cesarstwie austro-węgierskim, w
Wiedniu, spółka Graef i Stift, której ambicją
było wytworzenie samochodu bardzo trwa-
wego i nowoczesnego. I rzeczywiście takimi
są, były, o czym najlepiej świadczy fakt,
że „Graef i Stift” posiadał cesarza Franciszka
Józefa. Za jego przykładem poszła znacz-
na część austriackiej arystokracji. Tacy na-
bawcy nobilitowali i firmę, i jej produkty.
Były one uważane za austriackie Rolls Roy-
ce. Taki też pojazd używał hrabia Harrach

nie broni z Arabami ciągle zdarzały się eks-
cesy i morderstwa dokonywane przez ekster-
mistyczne bojówki żydowskiej organizacji
„Lohane Israel”. Hr. Bernadotte był im
przyszłościową solą w oku. Właśnie 17 wrze-
śnia szef misji ONZ wraz z płk. Seratem i
towarzyszami mu osobami wyjechał ze
swojej kwatery. Po drodze, w kontrolowanej
przez wojska izraelskie dzielnicy, trzy auta
wiozące członków misji zostały zatrzymane.
A dwaj umundurowani ludzie podbiegli do
wozu, w którym siedział hr. Bernadotte. Se-
rie z broni maszynowej ugodziły jego i sie-
dzącego tuż obok płk. Serata. Obaj padli.
Sprawy tego zabójstwa nigdy nie zostały
ujęte; nie było także procesu. Zginął czło-
wiek, który w czasie II wojny światowej,
jako prezes Szwedzkiej Czerwonego Krzyża
przyczynił się do wyrwania z łap hitlerow-
ców wielu ludzi narodowości żydowskiej.

Podal Santo Domingo, wówczas Ciudad
Domingo, w majowy wieczór 1961 roku
rozegrał się ostatni akt dramatu o-
kreślanego jako koniec ery rządów genera-
lissimo Rafaela Leonidasa Trujillo Moliny.

DWA OBLECZA

Wzrostła Francuska Ferdynandowi, na-
wzrostła, na podróży do Bośni i Hercegowi-
ny.

W pogodny ranek 28 czerwca 1914 roku na
ulicy Appel Quay stanowiącej nabrzeże rzeki
Millarce w Sarajewie wjechała kolumna
aut. Jednym z nich był wspomniany „Graef
i Stift”, w którym siedział — arcyksiążę
Ferdynand i jego małżonka, księżna Hohen-
berg. Wśród wielu gapiów na tej ulicy znaj-
dował się również członekowie organizacji
niepodległościowej „Młoda Bośnia”. Przyby-
li z jednym celem: zabić arcyksięcia. Pierw-
sza próba z bombą nie udała się — został
uszkodzony jeden z pojazdów towarzyszą-
cych arcyksięciu. Dopiero drugi przejazd,
zmieniona trasa, okazał się tragiczny dla na-
stępcy tronu i jego małżonki. Dosięgli ich
kule zamachowca — Gawriły Principa. Miał
on ulatwienie zadanie, auto, którym podróżo-
wała księżna para było kabrioletem. To co
nastąpiło po tym zamachu znany aż za
dobrze z historii Europy, była to I wojna
światowa.

„TAXI DE LA MARNE”

Okras między 1914 a 1918 rokiem moż-
na nazwać gwałtownym przyspiesze-
niem w rozwoju motoryzacji. Właśnie
w czasie tej wojny zupełnie cywilna moty-
zacja odegrała doniosłą rolę — w jednej z
bitew. Rzecz o tym dotyczy prozatorskich tak-
ówek, o których mówił się potem, że oca-
lił Paryż.

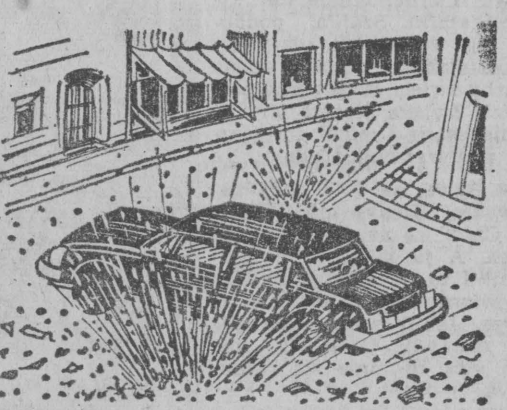
We wrześniu 1914 roku armia niemiecka
przekroczyła Marne i zagrażała Paryżowi.
Dowodzący wojskami gen. Gallieni widział
ratunek w oskrzydleniu szybko nacierającej
przeciwnika. Potrzebne rezerwy można
było zdobyć, ale to wymagało czasu. Wów-
czas zdecydowano się na szybki transport
wykorzystując do tego ponad 1000 paryskich
taksówek. W niespodziewanym dotychczas tem-
ple rozległy się przerzuty wojsk. A ponie-
waż odległość od Paryża do linii frontu nie
była duża — ok. 50 km — taksówki wyko-
nywały dziennie nawet po dwa kursy. Front
został utrzymany! Połączono siły francusko-
brytyjskie odniosły znaczące zwycięstwo, w
wyniku którego armie niemieckie zostały
zatrzymane na linii Marne. Zaskoczenie
Niemców było olbrzymie. Skąd ci Francuzi
wzięli świeże sily?

To wydarzenie upamiętnia nazwa jak na-
dane temu modelowi taksówki z firmy Re-
nault — „Taxi de la Marne” — pod którą
przeszła ona do historii motoryzacji, nie
tylko zresztą.

ZAMACHY „DOBRE” I „ZŁE”

Jest 17 września 1948 roku, 125 dzień
po proklamowaniu niepodległości pań-
stwa Izrael. W Jerozolimie w dalszym
ciągu pozostaje misja ONZ z hr. Folke Bern-
adotte na czele. I chociaż trwały zawiesz-
-

JANUSZ GRYSIN



Każdego, kto tu przy-
jeżdża, porazić musi o-
grom i zdruzgotana po-
tęga. Powalone mury
kwatery Hitlera w Gie-
rloży i dziś jeszcze nasu-
wają skojarzenia z mi-
tycznymi Tytanami, bo
tylko oni, zdawałoby
się, mogli wznieść tak
potężne umocnienia i
tylko oni powalić.

Mitologię wokół „Wilcz-
ego szanca” (tak w do-
stojnym tłumaczeniu
brzmiała nazwa nadana temu
miejscu przez samego Hitlera
— „Wolfschanze”), czy też —
„Wilczego legowiska”, który
to termin przyjął się w poli-
tyce literaturze bardziej, na-
stąpił przez lata wiele.

Żył sam wygład zachęcał
do fantazjowania. Jeszcze bar-
dziej niedostępną miejscę.

Kiedy Niemcy, na skutek
niewłaściwego postępu wojsk
radzieckich, zaczęli pospie-
szać opuszczać Prusy Wschod-
nie, los kwatery Hitlera zo-
stał przesłany.

Sam Hitler do końca nie
chciał opuszczać swojego le-
gowiska i nawet, kiedy wojska
radzieckie zajęły już Go-
ttrup — zaledwie 70 km od
Ketrzyna — trwał uparcie
w myśli pozostania. „Jeżeli
opuścić Prusy Wschodnie,
będą one raz na zawsze stra-
-

czwartego stycznia, padła ko-
menda: odpalić!

Gierłowski lasem wstrzą-
sła potworna seria wybu-
szeń. Wielotona bryła be-
tonu koziłkowała w powie-
trzu, odrzucała na dziesiątki
metrów. Dachu bunkrów uno-
siły się, pękając i rozpadając.
Po okaleczonych koronach

A tymczasem „Wilczy szan-
ce” w Gierłowie jest siedzibą
nowego gospodarza. Zainstalo-
wał się tu sztab czwartej ar-
mii generała Friedricha Hoss-
bacha. Rosjanie zajmują Olsz-
tyn, prą na Elbląg. Wojskom
Hossbacha grozi wstąpienie w
kocioł, a po Stalingradzie
Niemcy wiedzą już, co to zna-
czy. Cała armia szybko się
wycofuje, bez oporu opu-
szczając cały, potężnie uforty-
fikowany rejon Zaur.

„W „Wilczym szan-
cu” (cytuje za książką Jerzego Jan-
tara „Wilcze Legowisko”) po
raz ostatni zapawała go-
rączka wojna krzątająca. Na-
pierw ciężarówką wywoziły się
część dokumentów i urządzeń,
które nie powinna ulec znisz-
czeniu, do nowej kwatery
sztabu (...). Potem zaczęły wraca-
ć, wioząc pod plankami
całe tony materiałów wybu-
szeniowych, układanych w po-
piechu do wnętrza wszystkich
ważniejszych obiektów bun-
krowych. Przeciąganie kabli
i montowanie zapalarek trwa-
ło całą noc. Dopiero nastę-
pnego dnia, dwudziestego

drzew przewalił się niebysza-
ły huragan, a powoli unoszą-
cy się nad lasem czarny dym
ciemnym całunem okrył wil-
czego legowisko.”

Taki był koniec „Wilczego
legowiska” i zarazem począ-
tek wielu, najczęstszych ponu-
rych legend, mitów i domy-
słów. Nastroje te potęgowała
przez wiele lat po wojnie nie-
dość jednoznaczna. Cała kwa-

Samotność najgorsza jest w święta. Przed oczami przesuwają się, jak w ka-
leidoskopie, obrazy wszystkich przeżytych gwiazdek. Te najczulsze jest jarzą
się blaskiem choinkowych światełek. W łbie bez elektryczności nigdy nie było
tyle światła, co w wigilię. Te z późniejszego dzieciństwa mają smak pierunków,
niecierpliwość oczekiwania na prezenty, dumę koleśowania w anielskich skrzyd-
łach. Dorastanie — to wigilijne wieczory z pustym nakryciem dla ojca, przeby-
wającego w jenieckim obozie. I wreszcie święta we własnym domu, roześmiane
oczy synka, wieszającego pierwszą bombkę na choince. Trzymała go wtedy w
ramionach... Gdzie się to wszystko podziało, kiedy minęło?

Wczesnie zaczynają mówić
o świętach. Już pierw-
szego grudnia.

— Pani Danusi, niech mi
pani kupi dziesięć kartek,
będziemy wysyłać...
— Dziesięć? Komu ta sa-
motna, schorowana kobieta,
będzie składać świąteczne życze-
nia, donosić że żyje? Nikt
jej nie odwiedza, nie pisze
nic nie wiadomo o żadnej
rodzinie. Ale kartki zostaną
kupione.

— Siostrze, będziemy pasto-
wać podłogi, dobrze? U nas
w domu, przed świętami,
zawsze pachniały pastą... I
wypierzemy firanki.

— Siostrzyczko, kochana
moja, na święta musi być
makowiec, koniecznie...

To już dwudzieste czwarte
święta siostry pogotowia PCK,
Danuty Janucki. Pracowała w
Państwowym Domu Małych
Dzieci, przeczytała w gazecie
ogłoszenie o kursie opieki
nad chorym w domu — i
zgłosiła się. To był pierwszy
kurs PCK-owski kurs w Bia-
łymstoku, z prawdziwego zda-
nia. Trwał rok, uczestniczą-
ci odbywali praktyki na od-
działach szpitalnych, uczyli
się nawet masażu i robienia
zastrzyków.

Pamięta swoją pierw-
szą podopieczną, a jak-
że. Trudno jej nie pa-
miętać. Przekroczyła próg jej
mieszkania z tremą, nowic-
juszki, przedstawiała się, spy-
tała w czym może pomóc.
Siedząca na krześle starsza
kobieta kazała jej przynieść...
duszogrosz.

Rozeszła się beznadziejnie po
pokojach. Zobaczyła leżącą na
stołku termofor, poszła do
kuchni, zagała wodę i na-
pełniła go. Gdy podała star-
suzce, usłyszała jedno wy-
powiedzenie, gniewnie sło-
wami. Dopiero po dłuższej
chwili dowiedziała się, że do-
szogroszka to po prostu kamiz-
letka.

Zaczęte tak niefortunnie
pierwsze spotkanie wcale nie
zaciążyło na następnych.
Staruszka okazała się nad-
zwyczaj sympatyczną, zaprzy-
jaźniły się, opiekowała się
nią całe siedem lat.

Wielkie blokowskie sprzy-
jała samotności. Każdy żyje
w swojej betonowej klatce.
Młodzi jakos szybciej zawie-
rają znajomości: przez dzieci,
na zebraniach, w windzie.
Najgorzej jest starym, prze-
siedlonym z małych domów,
z uliczek, gdzie każdy każde-
go znał od dziecka, wyrwa-
nych jak drzewa z korzeniami.
Nie potrafią wrosnąć w
nowe środowisko, nawią-
zać kontaktów.

Siostra Danusia próbuje
przerwać anonimowość scho-
dów klatki. Puka do sąsia-
dów podopiecznej, przedsta-
wia się.

— Opiekuję się panią Zo-
są, ona jest całkiem samot-
na, mieszka tuż obok. Dzisiaj
czuję się gorzej niż zwykle,
a ja nie mogę wieczorem do
niej przyjść. Może by pani
zajrzała, ewentualnie wezwała
pogotowie ratunkowe.

I co? Pani magister odwie-
dziła tego dnia chorą sąsied-
-

Mogę
tylko
liczyć
dwa
zdrowia

Na społeczną opiekę mo-
gą liczyć tylko niekto-
rzy. W Białymstoku są
trzy czerwono krzesła punk-
ty opieki nad chorym w do-
mu. Pracuje w nich 49 siostr
pogotowia, ale część tylko na
pół albo trzy czwarte etatu.
Miesięcznie zajmują się one
dwustu kilkoma osobami. Jest
to niewspółmiernie mało do
potrzeb. Chorych samotnych
jest znacznie więcej. Siostry
kierowane są na wniosek Zes-
połu Opieki Zdrowotnej, do
tych najbardziej potrzebują-
cych, podlegających opiece
społecznej. Za usługi siostry
nie płać nic, albo symbo-
liczną kwotę 10 złotych za
godzinę.

Co roku szkolę się nowe
siostry, ale tylko część po-
dejmuje pracę. W bieżącym
— osiem na dwadzieścia pięć.
Dlaczego?

— Trzeba mieć do tej pra-
cy powołanie — mówi Danu-
ta Janucki — inaczej się
nie wytrzyma. Predyspozycje,
umiejętności — to jeszcze za-
mieszkanie. Nad trudnościami i
przykrościami musi górować
poczucie faktu, że jest się
komuś naprawdę potrzebnym,
że to kwestia życia. I jeszcze
poczucie dobrze spełnionego
obowiązku.

Siostra Danusia ma obec-
nie sześciu podopiecznych.
Małżeństwo w wieku 88 i 96
lat, z daleka posunięta mł-
dźca. Druga para jest znacz-
-

nie młodsza, ale on, obłożnie
chory, nie wstaje w ogóle z
łóżka, ona właśnie przebywa
w szpitalu. Dwie dalsze oso-
by to samotne kobiety. Jed-
na nie może wychodzić z do-
mu, a ma tylko syna, który
odbywa wieloletni wyrok w
zakładzie karnym. Druga ty-
ko okresowo radzi sobie jako
tako.

Na te cztery domy ma
siedem godzin dziennie, po dwie
na każdy. W ciągu tych
dwóch godzin powinna po-
sprzątać mieszkanie, zrobić
choremu toaletę, nakarmić i
ugotować, albo przynieść obiad,
załatwić różne sprawy jak
choćby uiszczyć opłaty czy od-
nieść bieliznę do pralni, a
mówić wizytę lekarską. A
przeze wszystkim zrobić za-
kupki, co jest prawdziwym
piekiem w dobie kryzysu,
zwłaszcza w sklepie mięsnym.
Ileż się nasucha przykrych
uważ i obelg, stojąc w „u-
przywilejowanej” kolejce.
Głośno wrzeszczą także re-
nisiści i emeryci, a więc ci,
którym szybciej, niż komu in-
nemu, grozi potrzeba korzy-
stania z cudzej pomocy...

Chorzy też są różni. Ka-
pryśni, nieufni, niecierpliwi.
Trzeba umieć ich zrozumieć
podejść do każdego indywi-
dualnie, myśleć ich katego-
riami. Jeden chce, aby się
do niego uśmiechał, drugi
wymaga powagi, albo zwo-
nad nim popłakać.

Opowiedział mi o tym
z doświadczenia. Biega-
ła z garnuszkami w
niedziele i święta, choć za to
się nie płać. A przecież ma
także swój dom, ukończyła
technikum ekonomiczne od-
chowala dzieci. Córka stu-
diuje wokalystykę w Aka-
demii Muzycznej, syn uczy się
w szkole średniej.

— Dobrze, że my, siostry,
nie jesteśmy same w swoich
i swoich podopiecznych —
klopotach — mówi Danuta
Janucki. Ma nam kto po-
móc, podpowiadać, załatwiać.
Punkty opieki nad chorym
w domu są tymi nieśmiertel-
nymi, w których siostry spotyka-
ją się, otrzymują skiero-
wania, ale także radę i po-
moc. Punkty nr 1 i 2 mają
swoją siedzibę przy Alei 1
Maja. Kierują nimi Zdzisława
Perek i Henryka Łukaszewicz.
Pierwsza — już jedenaście lat
(a przedtem pracowała w Za-
rządzie Wojewódzkim PCK),
zna więc dobrze tajniki po-
mocy.

W tym roku PCK chce u-
rządzić swoim podopiecznym
choinkę. To dopiero w stycz-
niu. A w święta robi się
wszystko, aby nikt nie został
tak naprawdę sam. Na wigilię
zapraszają ich rodziny, zna-
jomi, sąsiedzi, a bywa nawet,
że i siostry pogotowia. Są
jednak i osoby obłożnie cho-
re.

— Wszystkim zawsze ubie-
ram choinkę, a przynajmniej
postawię gałęzi jodliny, przy-
gotuję prezenty — mówi
siostra Danusia. — Ale w
wigilię najtrudniej mi się z
nimi zgrać. Jak tu żywić
im wesołych świąt? Mogę
tylko liczyć dużo zdrowia.

ANIELA LABANOW

Prace konserwatorskie w kopalni soli w Wieliczce

Wraz z utworzeniem Narodowego Fundu-
szu Ochrony Zabytkowej Kopalni Sól w
Wieliczce przed 3 lata rozpoczęły się w tym
obiekcie prace zabezpieczające-konserwator-
skie, mające na celu uratowanie nieznanego
za jedną z największych osobliwości świą-
ta zabytku.

Zajmują się tym konserwatorzy, historycy
oraz geolodzy. To nietypowe zadanie wymaga
opracowania kompleksowego studium, za-

bezpieczenia wyrobisk górniczych, czynnej
od średniowiecza do dziś kopalni, wyrobisk-
chołdników, pochylni, komór, jezior, szczytów
o łącznej długości ok. 300 km ustygowanych
na 9 poziomach, sięgających do głębokości
327 metrów.

Wyrobiska ilustrują wszystkie stopy rozwoju
techniki górniczej w poszczególnych epokach
historycznych. Obok unikalnej kolekcji górniczych
konstrukcji kopalnia kryje niespotykane
na świecie obiekty sztuki górniczej — rzeźby w soli
i podziemne kaplice z bogatym wystrojem wnętrza.

Jeszcze do 1950 roku kryli się
w owych mitycznych podzie-
miach esesmani, którzy wy-
chodzili tylko w nocy. Żywno-
ści podziemni mieli nieprzebra-
ne ilości w bunkrach podziem-
nych. Owi esesmani ponosili nie
wiedzieli, że już skonczyła się
wojna.

Inne wieści głosiły (powta-
rzam za J. Jantarem, że...
przez teren kwaterę, przez
sam jej środek (!) przejeżdżał
normalny pasażerski pociąg
relacji Ketrzyn—Węgorzewo i
to przez całą wojnę. Wreszcie,
że kwatery Hitlera, budowali
inżynierowie i jeńcy wojscy,
których wszystkich zlikwidowa-
no. Ten sam los miał spotkać
cały kompleks, który przy
budowie kwatery byli zatrud-
nieni.

Wystarczy pojechać w oko-
lice Węgorzewa, Ketrzyna by
i dziś usłyszeć te opowieści.
Widocznie moc legend jest
większa niż argumentacja w
miarę udokumentowana. Stąd
też cytowana książka J. Jan-
tara, publikacje Józefa Le-
wandowicza, który usiłował
walczyć z mitami, niewiele tu
zdziałały. Więc, choć po ich
lekturze wiedziałem, że nie
będę pierwszy, który ma szan-
sę spotkać człowieka — świad-
ka powstania „Wilczego szan-
ca” i mnie temat ten za-
frapował.

D o pana Bronisława Gał-
kowski, mieszkał w
Oleka, jechałem z o-
gromną ciekawością. Co mi
powie? Czy w ogóle będzie

Nie chciał być przy tym obecny, nie mógł, nie był abso-
lutnie w stanie. Musiał odejść natychmiast godząc się, że
zrobi to jak najgorsze wrażenie na członkach najbliższej ro-
dny. Ale nawet tu na piętrze słyszał głucho, pospieszne nade-
nienia młotki dotykające z izby na parterze domu. Dozna-
wał w tym momencie nieomal fizycznego bólu jakby te
gwoździe wbijane były nie w wieko trumny lecz w jego
własne ciało. Teraz, kiedy było już na wszystko za późno,
uścisnął się nagle z tym, który leżał od trzech dni w
prostokątnej skrzyni zbitiej ze świeżych sosnowych desek —
jego ojcem. Tak jakby on sam tam spoczywał... Inna rzecz,
pomyślał przyszywnie, że ta perspektywa obecnie, po śmier-
ci ojca, stała się niespodziewanie bliższa. Kto to powiedział,
że nie umarli należał zabawać lecz żywych właśnie, któ-
rzy to najtrudniejsze doświadczenie mają jeszcze przed sobą.

Nie układały się najlepiej
ich wzajemne stosunki,
można wręcz powie-
dzieć, że od dawna żyli ze
sobą jak przysłowiowy pies
z kotem. Kiedy to się za-
częło? — zastanawiał się
wielokrotnie aż do bólu. I
im dłużej nad tą kwestią
rozmyślał, tym bardziej u-
twardzał się w przekonaniu,
że tak było zawsze, od
dawien dawna, a przynaj-
mniej od czasu, do którego
mógł dotrzeć własną pa-
mięcią. We wszystkich
wspomnieniach jawił mu się
ojciec jako osoba groźna,
ponura i karcąca, nie wy-
kazująca żadnego zrozumie-
nia dla odmienności, z grun-
mu się życie jak to sobie
w dużej i chmurnej mło-
doci zakładał. I nosił w
sobie teraz gorzkie porażki
i — właśnie o to gorzkie do-
świadczenie był mądrzejszy
od siebie sprzed kilkun-
stuleci lat. I dobrze wie-
dział, że tej swojej mąd-
rości synowi nie przekaze-
wał, więc nawet nie próbował,
tylko jak mógł odgryzał
się: — Mocny jesteś w głębie.
Nie ty pierwszy.

— Znowś się kłóćcie —
lamentowała zaraz matka.
— Skaranie boskie tylko z
wami! Mógłby chociaż ty,
stary, być mądrzejszy —
to pod adresem ojca — i usta-

KOC

tu innych zainteresowań syn-
wskich. Nieustannie też z
był jakiego powodu docho-
dziło między nimi do róż-
nych konfliktów, ostrych
sprzeczek, niekontrolowanej
wymiany zdań i przerażają-
cych obelg, których potem
cofnąć już nie można było.
choćby się bardzo tego
pragnęło. W tych sporach i
bezsensownych potyczkach
był stroną silniejszą, miał
bowiem prawie zawsze nie-
proszone wsparcie matki!
To utwierdzało go w pre-
koniowaniu, że racje usprawie-
dlwiają poniekąd jego a-
gresję a co najmniej brak
synowskiego posłuszeństwa
czy choćby szacunku wo-
bec ojca. Miał bowiem świa-
domość, kiedy spokojnie a
należał sytuację, że z te-
go punktu widzenia jego po-
stawa była wielce naganna
i przerażenie ogarniało go
na myśl, że w podobny
sposób może w przyszłości
zachowywać się względem
niego z kolei jego własny
syn. Lecz szybko odrzucał
takie przypuszczenia jako
absolutnie niedorzeczne i w
zaczęciu ziewania rzucał ojcu
w twarz:

— Niczego nie rozumiesz,
niczego się nie nauczyłeś.
Cofnąłeś się! — prawie
krzyczał, aż było słychać na
drugim końcu wsi. — Co
zostało z twoich sławetnych
planów, gdzie się podziały
twoje ambicje? Nic, zwykłe
gówno...

— Zobaczymy co ty kie-
dy pokażesz, mądralo! —
ojciec z miejsca ruszał do
ataku ugodzony w czuły
punkt.

Bo w istocie nie ułożyło

ciąć dla świętego spokoju.

— Ale tego właśnie ojciec
nie mógł pojąć: — Dlaczego
to ja mam zawsze ustępo-
wać? — pomyślał sobie z
wściekłością. — A może to
on — wskazywał wymow-
nie palcem w moim kierunku
— powinien ojcu przy-
znać rację? Jaka z ciebie
matka, czego ty uczysz swe-
go syna?

Względny spokój, wła-
ściwie zawieszenie bro-
ni, utrzymywał się
długo, dwa, w najlepszym
razie parę dni. Niebawem
znow stawali naprzeciw sie-
bie nie szczedząc sobie wz-
ajemnie bolesnych rążów.

— Ojciec był tylko żyto-
sia! — mówiłem z szyder-
czą ironią. — Inni we wsi
majątku się dorobili na
kontrakcji tytoniu czy bu-
raków cukrowych.

— Ojciec — ojciec — ojciec
pasji rzucało po izbie, tra-
cją oddech i długo nie mógł
znaleźć odpowiednich słów,
aby się przeciwstawić mojej
załosnej głupocie. — A chleb,
z czego chleb będziesz jadł
— zapytał wreszcie dziw-
nym głosem jakby kłął albo
nie mógł przełknąć śli-
ty. — Skąd weźmiesz zimą
słomy na stanie w oborze?

Do jeszcze większego za-
cierptowania doprowadzały
ich obu różnice polityczne
w poglądach, choć dziś z
perspektywy minionych lat
wie aż nadto dobrze, że
ani ojciec nie był taki za-
cofany, ani on, jego syn, ta-
ki znow postępowy jak mu
się wtedy w szubalczyk za-
rozumiałości wydawało.

Bo w istocie nie ułożyło

Ciąg dalszy na str. 2

Pochwalona niech będzie zima

Literatura nie cierpi statystyki. Ale oś z tego, kiedy wdzia-
ra się ona i tu. A więc ustalono, że poeci najbardziej lubią
wiosnę. Niektórzy z nich wprost za nią przepadają jak np.
JULIAN TUWIM. Z wiosną może iść w konkury — i tu
niespodzianka — jesień. Najwięcej o niej wierszy powstało
w okresie Młodej Polski. Mistrzem w „Jesiennej” poezji był
LEOPOLD STAFF. Któż z nas nie pamięta jego uroczego
wiersza pt. „Deszcz Jesienny”?

Okazuje się, że najmniej ciekawych poetów lato. A zima?
Ta pora roku ma już zdecydowanie więcej zwolenni-
ków. Co najbardziej urzeka w niej poetów? Przede
wszystkim piękne zimowe pejzaże. Już Jan Kochanowski w
Pieśni XIV pisał:

Patrzaj, jako śnieg po górach się biele,
Wiatry z północy wstają,
Jeziora się ścinają,
Zorawie, czując zime, przez lecieli.

Piękne wiersze poświęcił zimie Jarosław Iwaszkiewicz.
Piękne zimowe pejzaże kojarzą mu się, podobnie jak in-
nym poetom, z kimś bliskim, ukochanym.

W zimie syple spadają śniegi,
Ślad twój będzie wyrażniejszy,
Świat wypełni się po brzegi,
Przytulniejszy, wygodniejszy.
Już nie wzbudzi nas westchnienie
Polem żyta przechodzącą,
Zimne ust postanowienie
Już nie stanie się gorące.

Ten motyw spotykamy często w „Zimowej poezji” — od
Jana Kochanowskiego do Stanisława Grochowiaka. Nastę-
pnym dość często powtarzającym się motywem wielu wierszy,
poświęconych zimie są Święta Bożego Narodzenia i wszyst-
kie towarzyszące im zwyczaje i obyczaje ludowe. Zachwy-
cał się nimi Józef Czechowicz w awangardowym wierszu
pt. „Wigilia”:

koleda czarujeś a towarzys jak niewód
a rośniesz jędrzyczki żywicieli bór
jak radziśmy cackom i święteckom i drzewu
co z gęstwin przybyło z zieleni pior
Albo piękny wiersz pt. „Z szopką” Krzysztofa Kamila Ba-
czyńskiego, napisany

Anna Zarembina wspomina

Każdy ma w pamięci taką jedną i jedyną „gwiazdkę”, niepodobną do tych, które już były. Taką, kiedy w ten dzień wigilijny walnęła się na głowę obowiązkowa nitka gwiazdki — przygotowania — można powiedzieć, że były to obowiązkowe wypełnianie jednak z całym oddaniem, w które wkładało się wiele serca.

Zapamiętałam taką gwiazdkę z roku 1939. Dlaczego właśnie tak odległą? Bo w roku tym, w grudniu redakcja naszej „Gazety”, zorganizowała zbieranie zabawek dla dzieci, których rodziców nie stać było na gwiazdki — prezenty. Byliśmy bodaj pierwszą redakcją w kraju, która podjęła taką inicjatywę. Bo co to za święta, gdy dziecko nie znajdzie pod choinką, ładnego prezentu. Zwróciłam się więc o pomoc do Czytelników. No i tak się zaczęło. Nasz mały redakcyjny pokój, zapamiętał się zabawkami, kwiatkami, przynależnymi do dzieci poczęstunkami. Przychodziły z rodzicami i nauczycielkami dostarczające małe paczki i ogromne worki.

Białystok w tamtym roku nie był podobny do dzisiejszego. Liczył zaledwie 115 tys. mieszkańców. Listonoszy było 36, a w ich torbach wśród gwiazdkowych pocztówek były też listy pisanego do Mikołaja. I do redakcji też przyszedł taki list z adresowanym — „Świątce Mikołaj — Niebo”. Listonosz domyślał się, że chodzi o życzenia jakiegoś dziecka,

które prosiło o prezent gwiazdkowy i nam właśnie doręczył ten list.

W Spółdzielczym Domu Towarowym przy Ryńku Kościuszki siedział ubrany za Mikołaja pan PIOTR SAWICKI oblatujący przez dzieciarnię, której rozdawał cukierki. Rodzi-

Była taka „gwiazdka”

ce kupując zabawki swoim pociechom nie zapominali o upominku dla obcego dziecka, które również na taki prezent czekało.

W naszym pokoju drzwi się nie zamykały dosłownie i pod koniec grudnia ledwo można było znaleźć miejsce do pracy, tyle już było tych zabawek. A pracy dziennikarskiej w tym przedświątecznym okresie było więcej niż normalnie. Trzeba było informować Czytelników o tym na przykład, że już wkrótce rozpocznie się budowa telewizyjnej stacji przekątnikowej i pojawią się w domach pierwsze telewizory, że sklepy zostały zaopatrzone w duże ilości prałek, odkurza-

czy, robotów, rowerów turystycznych, w sam raz na prezenty gwiazdkowe, albo że niestety, nie będzie w sprzedaży modnych brokatowych pantofelek na karnawał, a tylko kolorowe atłasiki. Daje słowo — tak było. Na-leżało też zachęcić do obejrzenia sztuki w teatrze — „Adwokat i róża”, w której główne role grali — Irena Górska i Wacław Rybicki, a także uspokoić mieszkańców, że nareście złapano grasującego w mieście „wampira”.

Adresy otrzymywaliśmy od opiekunów społecznych i komitetów blokowych, które najlepiej orientowały się w sytuacji materialnej mieszkańców swojej dzielnicy. Chcieliśmy żeby chociaż część prezentów znalazła się pod choinką w ten gwiazdkowy wieczór.

Kobiety wracały już uczesane modnie w zakładkach frunierskich pana Estka przy ul. Kilińskiego, pani Reni przy ul. Sienkiewicza, pani Marty przy Lipowej, a ja z Głównym Hryniewickim szukałam po odległych dzielnicach adresów i pukałam do drzwi. I to nie, że we własnych domach przygotowywałyśmy święta w nocnych godzinach, że jeszcze pluśkał się żywy karp. To nie, bo radość z jaką witamy nas dzieci, wynagradzała nam wszystko.

W jednym z mieszkań, pamiętam, na środku kuchni, na podłodze stała ogromna miednica żurawinowego kisielu, a dookoła leżało na brzościach trzech małych chłopców, młodsze paluszki — parującym jeszcze angi-kołkiem. Gdy wyciągał się z worka prezent, miska z kisielcem powędrowała pod ścianę, a śródek kuchni zajęły zabawki. I już nie było mi miłego nado że samochodził, ko-łejkę elektryczną, książeczki z bajkami. W innym domu, dziewczynka z jasnymi warko-czykami dostała najładniejszą lalkę i wie-rzyła, że to Mikołaj spełnił jej życzenie.

Grudniowy dzień kończył się właśnie i kiedy rozdaliśmy już ostatnie prezenty, widzieliśmy w oknach domów oświe-cone choinki i pierwszą gwiazdkę w niebie.

Życzenia pod gałązką świerku lub... jemioli

W naszych domach najwłaśniejsze miejsce, za-ludne w tych dniach świątecznych ustrojenia CHOINKA. Zie-lona, pachnąca lasem, polak-tilwa i kolorowa ustrójna stała się symbolem żywio-łowości, światłości i serdeczności i spokoju.

Najwięcej radości spra-wia dzieciom i to dla nich przede wszystkim ubieramy choinkę. Ale i w domach gdzie dzieci już wy-rósły, lub w mieszkaniach ludzi samotnych zawsze znaj-dzie się gałązka świerku, o-zdobiona srebrzystymi zwo-jami lamety, oprószona białą watą jak aniegiem. Pod tym drzewkiem składamy sobie życzenia, pełni nadziei na ich spełnienie, obdarowu-jemy się prezentami, garnie-my się do siebie, szczęśliwi, że jesteśmy razem.

Są jednak takie kraje, które za symbol świąt Bo-żego Narodzenia przyjęły JEMIOŁĘ. Bukiety jemioli wyglądające jak zielone ku-le, przyczepione do konarów drzew, już od bardzo za-mierzchłych czasów uchodzi-ły za roślinę posiadającą moc magiczną. Według opo-wieści Pliniusza, jemiola ro-snąca na dębie była uoso-bieniem siły i męstwa. Wle-rzone w jej moc, która po-tykali odpędzić wszelkie zło. I co z tych pradawnych wierzeń zostało do dziś, a gałązka jemioli stała się ma-gicznym amuletem, związa-nym ze świętami, tak jak u nas choinka. W Anglii wie-sza się jemiolę nad drzwia-

— Pewno, że nie zaszkodzi, jeśli do ciasta dasz trochę więcej jajek i bakalii — mawiała babcia Ire-na. — Ale najważniejsza, to upiec je w piekarni u Puciołowskich. Dopiero wtedy staje się ono wspania-łe — wprost puch. O takim można dzisiaj tylko po-marzyć przy państwowych gniotach. Czasem człowiek nawet o czymś zapomni, bo taki rejdach przed świętami, ale jak już piekarni Panasewicz wziął je pod swoją opiekę, to obowiązkowo musiało być udane. Sąsiadki śmiały się, że i z cegły wypiekiby buł...

O co pani pyta — dziwi się Ignacy Panasewicz, którego odnalazłam w małej piekarni przy ulicy Bielej w Białymstoku. Tej piekarni już nie ma, a ja zostałam z nią z zawodem czter-naście lat temu. Właśnie kie-dy to było? Ano wtedy, kiedy przestały się pojawiać, się w sprzedaży obwarzanki. To trudny wypiek, młodym wi-docznie nie opłaca się; a może są za leniwi.

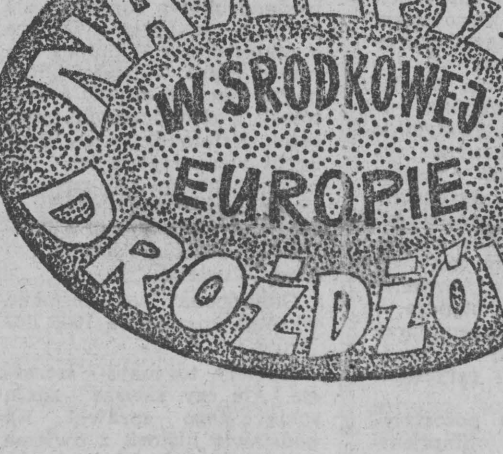
PRACOWAŁEM W WIELU PIEKARNIACH, wspomina pan Ignacy: pierwsza, w której terminowałam w 1926 ro-ku, była własnością Niemca Edwarda Grengy. Stała przy ulicy Warszawskiej. Po wojnie byłam w piekarni na Hajma-nie przy ulicy Sienkiewicza. Na tym miejscu stoi teraz czołg. Pamiętam do dzisiaj wędrowki pieszko z Supraśla do Białegostoku na nocną zmianę. Rano wracałam, oczy-wiście także pieszko, za to z bochenkiem, który grzał ręce przez całą drogę. Ostatnia by-ła własność piekarni na Wy-godzie — kiedyś własność Pu-ciołowskich — a w 1949 roku, wraz z innymi małymi zakła-dami Białegostoku przejęła we władanie spółdzielczość „społemowskiej”.

— Tak, wszystko się zmie-nia — uśmiecha się starszys-ka — my też. Nie ma po tej pie-karni śladu, a szkoda. Piek-miała świetny, żarowy, na drewno najlepiej z jodły. Wiem, że zabudowania po pie-karni przeżyły kolejno kilka przeobrażeń: ktoś tam po swo-jemu rządził do czasu rozbiór-ki. Co pozostało? Chyba tylko pamięć o niej u niewielu bła-łostoczan, dla których zrosła się ze wspomnieniem świąt, a szczególnie Bożego Narodze-nia.

dobnie jak przed Wielkanocą, schodziła się tu cała Wygoda.

GOSPODYNIE Z PUKŁO-WEJ, Wąskiej, Ciasnej, Trau-gutta, Fabrycznej i oczywiście całej ulicy Wasilkowskiej, chociaż raz lub dwa do roku, zdobywały się na luksus więk-szego wypieku ciast i mięs — tak, aby wystarczyć do syta przez całe święta, a nawet trochę po. Przygotowania sta-nowiły może nawet więcej niż połowę uroków tych dawnych, prawdziwych, domowych świąt. Wprzagnęli w nie byli wszyscy, no, może prawie wszyscy. A już na pewno naj-bardziej operatywne były dzieci; wyskubywały rodzynki, obliźwały makutę i skwapli-wie sprawdzali czy mak i ser

A BYŁO TO TAK: w nie-zbyt odległych czasach, kiedy Wygoda przestawała być pe-ryferyjną dzielnicą Białegostoku, przy ulicy Wasilkowskiej na wprost Traugutta, tuż za



przejazdem kolejowym (dzisiaj wiaduktem) stała przedwojen-na piekarnia Puciołowskich. O-statnim z rodu właścicieli był Ałojzy Puciołowski, który później pracował w niej jako kierownik. Nawet wtedy kontynuował tradycję ojca — pie-czenia usługowego po „produk-cji właściwej”.

— To był nasz ekstra zaro-bek — wspomina pan Ignacy — ale i robota była nielicha, nawet do dziesięciu godzin na fajrannie. Na przykład na chlebnie piec był wystarczają-co nagrzany do pieczenia ciast. Ale mięsa wymagały dodatko-wo palenia. Dlatego za dużą gęś, indyka, pieczeń cielęcą płacono się nawet 50 groszy; blacha z ciastem w zależności od wielkości kosztowała 10 do 15 groszy. Przez trzy zmiany na parę dni przed Wigilią, po-

dobrze utarte. Do ich obowią-zków należało zazwyczaj przy-trzymywanie miednicy, w któ-rej właściciel konsystencji na-bierało ciasto drożdżowe. Wy-robić 10 kilo drożdżowego, to zajęcie dla silacza, czyli aku-rat dla pani domu.

Jeszcze dzisiaj widzę ciotkę Krysię, młodszą o 20 lat i ty-leż kilogramów, jak z obano-nymi ramionami, z głową ob-wiązaną na sposób indyjski, rytmicznie pochyla się nad miednicą. Pod jej ruchliwymi dłońmi zmienia kształt krem-o-wa poducha ciasta. Specjalna miska stoi na taborecie po-środku kuchni, a po obu jej bokach Jacek i Hania „wyrab-iają” za balast. Dzieciaki us-mięły dawno, gdyby nie o-bietnica, że przed północą be-na mogły towarzyszyć ciastu do piekarni. Przypinają, aby opatulone blaszki nie spadły z sanek, po drodze na pewno

spotkają sąsiadów umówio-nych na ten sam wypiek. A wrażenia! Pamiętają wszystko, choć już dawno wyrosli; gwar i gorąco, i nocne skrzy-pienie śniegu pod saneczkami swoimi, sąsiadów i tej Elki z Sekcyjnej.

W TE NOCE I PÓŹNE WIECZORY wszystkie drogi wiodły do piekarni... Surowy rysunek płotów i drzew od-bitych cieniami na prostokątach śniegu. W rozjarzonych świa-tłach oknach wpisywały się na krótko sylwetki ludzi. W białej zatrzaśniętej całej miejscowości; nie było widać ko-nych łbów, ani głosek maskowa-ko szpetne, podkreślał zaś urok-licie sielskich zabudowań, tyle że ciasto ustawionych i skrzętnie niż na wie wygro-dzonych wysokimi płotami podwórek, ogródków, para-dnych werand od frontu. Wprost do rozświetlonego nieba, mimo późnej pory, u-chodził dym z kominów. Ty-lko nad piekarnią nie było w pie-karni miejsca na przystawio-wą szplikę.

— Na każdej z trzech zmian pracowało troje: piecowy, ciasto-owy i pomoc. Na jeden za-ladunek — wylizca pan Igna-cy — wchodziło do pieca sześćdziesiąt blaszek gospodar-skich. Każda była opisana kre-dą, a oprócz tego nazwisko właścicieli uwieczniało się na drewniku, które wtykali się w wyrób. Nie pamiętam, aby-cie było inne, oprócz tego, w-chołże przy dostarczaniu i od-biorze blaszek nie było w pie-karni miejsca na przystawio-wą szplikę.

RUCH BYŁ OGROMNY; je-dne klientki przychodziły i wypraszały, żeby jeszcze od-nich przytę tych kilka sztuk. Odbierające zaś gotowe spec-jały, swojego przecieży wyrobu, nie mogły się nadziwować, że im to tak pięknie upiekłymi. Chwały i mówili: żeby Pan Bóg dał panu zdrowie. No i najwyraźniej sprawdziło się — śmieje się Ignacy Panasewicz. — Mam już siedemdziesiąt o-siem lat, jestem nadal zdrowy i sprawny. Prawda, posiłowałem, i no wzrok już nie ten, ale to od gorąca, dymu i patrze-nia w ogień. A pieczywo — dodaje — z pieców żarowych ma naprawdę inny smak, o niebo lepszy od tego z nowo-czesnych, elektrycznych pie-karni.

LUCYNA SZEPIEL

Zastygłe lzy morskiej bogini

Korespondencja własna

Noony bar „Birute” proponuje w programie opowieść o bursztynie. Motywy ludowej baśni przepiękają się w science-fiction. W ogluszającym huk syntryzatora i w blaskach kolorowych światła lądują UFO. Płajające w rytm muzyki Jean Michael Jarre’a i Pink Floyd kosmicki załadunek przed kilkunastoma minutami arcydzieła, wraz z innymi wcieleniami, narodowe stroje. Z barwnych sławdy zainicjowała uścisła ją się diaganogic dziesięć. Trudno o lepsze miejsce do obejrzenia tej uwspółcześnionej legendy niż Palanga.

Bursztyn — niewiele jest narodów, w któ-rych historii, obrzędach, obyczajach wstąpił on tak gło-boko jak w litewskiej. Le-genda mówi o pięknej bogi-ni Juracie zamieszkałej wo-dy Bałtyku. Tak bardzo ko-chała swoje królestwo, że nie pozwalała korzystać z niego rybakom.

Zdarzyło się jednak kie-dys — na połów wypłynął biedny, prosty, lecz odważny Kostites. Zarzucił sieć. Zdzi-wiło boginię jego zachwa-łstwo i postanowiła dać mu naukę. Na jej rozkaz mo-rze rozkołysało się, wzbury-ło. Ale rybak się nie ulękł. Wówczas Jurata zaprzęgnęła spojrzeć na śmiaka. Wypły-nęła na powierzchnię i... zakochała się w młodzieńcu. Kostites także nie oparł się jej czarowi. Zapomniał o swoim powołaniu i wyruszył na dno morza do bursztyn-o-wego pałacu.

O miłoścu swego ziemskie-go człowieka i nieśmiertelnej bogini dowiedzieli się strój Per-kunas — główny w państwie litewskich pogańskich bogów, władca światła, kosmicznego o-gnia i białej wody — wylewny, wesoły, wspaniały pater i do je-go ruin przyszedł bogu. Ciałe bogi, zabiegające o jego śmierć przez morze, zostały wyrzucone na nadbrzeżne wydmę.

Od tamtej pory idąc brzegiem Bałtyku w szumie i joku fal można usłyszeć szloch Juraty o-plakującej swą ziemską miłość. Płynące z jej oczu łzy zamienia-ją się w miazę, przezroczyście kro-pki bursztynu. Jedną zaś za-darzą się komuś znaleźć wpie-śniętą, będzie to bez wątpie-nia wyniesiony z głębin okrut-nej bursztynowej sieć.

Tyle o powstaniu bursztynu poetycka legenda. Ale jak to z legendami bywa zawiera ona o-drobne prawdy. Bursztyn rzeczywiście, wyrzucił sztorowe fale, a mieszkańcy zbierali go w wyjątkowo specjalnych siatek.

Legenda o nim powstała już zresztą znacznie wcześniej. Zna-leżono je w asyryjskim piśmie klinowym przechowywanym w londyńskim muzeum, a staro-żytnych Greków i Rzymian.

Nie dziwnie, że otoczony nimem tajemniczości słoneczny kamień dawne ludy uważały za posiadający nadprzyrodzoną moc. Noszone o wiele jako amulet, talizman chroniący od złych duchów i przed chorobami. Szyły zaś w specjalnie do tego celu robione czarowne, na-unatas, używane przez ciężarne i karmiące niemowlęt kobiety w zapobieganiu urokom i zde-nierwowaniu. Na Litwie, nowo narodzonemu dziecku ofiarowa-no najpierw amulety, później korale i inne ozdoby. Stąd w języku litewskim słowo „gintai” oznacza bronić — od złych sił.

Kariera bursztynu zwią-zana była przede wszyst-kim z rozwinięciem wśród różnych narodów kul-tem słońca i ognia. Fakt ten zadecydował o jego atrakcyj-ności jako artykułu handlo-wego. Doceniając wartość no-wożytni Grecy wyprawiali się po niego na drugi kra-niec kontynentu, Jantar do-bli szaty królów, rzymskich patrycjuszów; białe zwany te królewskim wykorzystywano do inkrustacji mebli.

Stosowany był w dawnej medycynie. Zależnie od ilo-sci zawartego w nim kwasu stawał się dobrym przewo-dnikiem bądź izolatorem. Dla-tego właśnie używano go do starego obrzędu leczenia tar-czychy oraz przypisywano mu moc magiczną. Współcześnie, właściwości lecznicze bur-sztynu są przedmiotem ba-dań w klinicznym Związku Radzieckim.

Bursztyn znajduje obecnie szerokie zastosowanie w róż-nych dziedzinach gospodar-ki. Największą stratą, gdzie wydobywa się go na skalę przemysłową jest wieś Jan-tarna w okręgu kaliningradz-kim. Metodą odkrywkową otrzymuje się tu rocznie ok. 700 ton bursztynu. Jednak za-ledwie 8 proc. — ku żalo-wi pań — przeznaczają się na wyrób biżuterii i ozdób.

Prymitywne metody opra-cowywania bursztynu — jak wska-zują archeologiczne wykopaliska — znano już w epoce kamień-nej. Z czasem sztuka jubilerska nabrała doskonałości i wyra-tnowała, chociaż ze względu na kruchość materiału do wywa-rzania produktów masowych sto-sowane także bursztyn topiony.

Rozkwit bursztynowej sztuki przypada na początek XVII w. W XVII w. warsztaty litewskich mistrzów wzbogaciły się o spe-cjalne obrabiarki. Niesłusznie wy-dzielający się w trakcie pracy pył osadzał się w ludzkich plu-ach, stając się przyczyną za-chorowań na gruźlicę. Te pier-wsze maszyny służyły m.in. do nadawania okrągłego kształtu koralom. Są one elementem li-tewskiego stroju narodowego. Rodowód wspomnianej formy sięga czasów pogaństwa. Sym-bolizowała ona bowiem cykliz-m ruch słońca po niebie i zwią-zana była z obrzędami kultu tej gorącej gwiazdy.

Z historią bursztynu zwią-zana jest także jedna z na-jbardziej intrygujących ta-jemnic XX wieku. Zniknie-cie z Królewca w ostatnich dniach II wojny światowej bursztynowej komnaty —

JAROSŁAW NOWAKOWSKI



latach kolega ze studiów zagranicznych waci Tomaszewskich, późniejszy prezydent — Gabriel Narutowicz. Za czasów auktory wspomnień na wszystkie święta i wakacje jeździli Wanda i Stanisław Milaszewscy — heraci, a na święte janki w lecie rodzina Adamowskich z Bostonu (Antonina Szumow-Adamowska — sławna pianistka) i Jen-tyśów z Warszawy (Tadeusz Jętyś przez 30 lat zajmował się interesami Ignacego Pa-derewskiego). Częstymi gośćmi byli inż. Zy-gmund Wójcicki z Warszawy, aktor Juliusz Osterwa, Witold Chłudewicz z rozgłośni wi-śniskiej, dyrektor Hulewicz również z Wil-na, którego brat Zygmunt, inwalida wojen-ny był stałym rezydentem w Wielkiej Bo-rcze.

— Na święta 1926 roku tak się złożyło — nasz autor — że całe towarzystwo było nam wolnego, więc pililiśmy nasze „stara-walerskie” i składali ślubu celibatu. Tak że życie ułożyło, że obecne wtedy kobiety już dostrzynały, a mężczyźni... „wykoileli” w ułojna światowa i pożenił się.

W następnym długiej jadali z komin-ach, przy zwykłym stole, na krzyżkach przykrytym białym obrusem, pod którym le-żało siano, ze snopem zboża w rogu, na ścianie, starej porcelanie — spożywali wigi-ły w kilkanaście osób.

Po wiecejzy grali na zmianę koledy, do-lewania których przyłączały się cała służ-ba domowa Choinka stała w rogu pokoju ułożona świeczkami, a sosnowe szczapy wolne trzęsły na kominu.

PIANINO TEŻ BYŁO HISTORYCZNE

Kiedyś zdołało pewien salon warszawski, uszkanie kuzynów państwa Tomaszewskich

— Roszkowskich, po których odziedziczyli zresztą Wielką Bobrę. Potem pianino prze-wieziono na wieś.

Zanim jednak to nastąpiło grzywał na nim pewien młodzieniec, nad którego mądrym czołem wicherzyła się niesforna, słynna po-tem w całym świecie czupryna. Młody czło-wiek był uczniem warszawskiego konserwa-torium. Bardzo zdolny, jak mówiono pow-szechnie, ale nie dość zamożny, by posia-dać własne pianino. Toteż wszędzie, gdzie mógł, również u Roszkowskich, powtarzał

nieustrudzenie gamy, pasaże, palcówki. Potem został Ignacy Paderewskim.

Po wiecejzy przychodził koleś — czworaków, a w następne dni zaczęli przy-chodzić koleśnicy także z sąsiednich wiosek z gwiazdą i herodami. Widołwisko młodzieży z Sierucłowic zostało nawet wpisane przez etnografów. Na zakończenie koleśy śpiewano:

„Pani gospodyni domowa mistrzyni, okaż swoją łaskę, każ upiec kiełbasę, a jeśli nie sknera dał i trochę sera”.

Przedstawienie i śpiewy odbywały się w



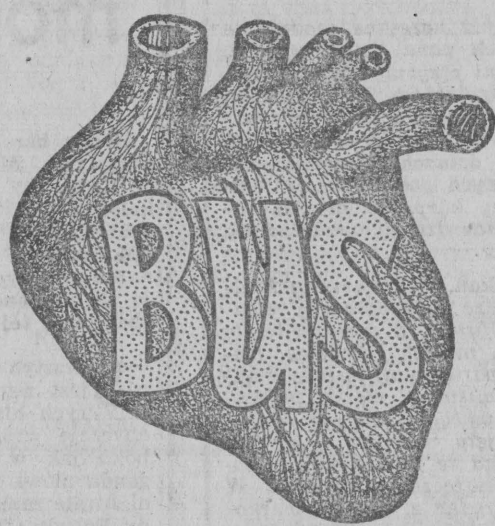
NA ZDJĘCIU: Wigilia w Wielkiej Bobrze. W środku Tadeusz Tomaszewski. W tle pia-nino, na którym grzywał młody Ignacy Paderewski. Zające ze zbiorów Ireny Tomaszew-skiej.

Wesołych Świąt!

LUDEMILA CHALECKA-POŁOCKA

BIAŁOSTOCKI UNIwersytet SERCA

Gdy masz serce wielkie
zniesiesz trudy wszelkie



Kto kogo przetrzyma?

Nasz BUS nie otrzymał urlopu, musimy dalej ciągnąć nasze wykłady. A tu ze wszystkich stron odczuwa się świąteczny nastrój. Zapach choinki i jej świecące lampki mają taki siłę, że uginają się pod nią sztywne schematy programów wykładów. Trzeba dziś mówić inaczej.

Nie będziemy jednak pisać o kilogramach cholesterolu i cukru utrzynanych podstępnie w przeróżnych smakowitych, zgrupowanych na białych obrusach świątecznego stołu. Przyjemny wysoki śnieg, że ten temat poruszamy 90% gazet. Zrezygnujmy też z polemiki o podejściu lekarzy do pacjentów.

Proponujemy podjąć dziś rozważania o ostrzeżeniu pacjenta do choroby i... choroby do pacjenta.

Doświadczeni lekarze wiedzą, że choroby mają własne oblicze i charakter, podobnie jak ten diabeł, który chciał zagarnąć duszę mi trza Twardowskiego, szukając łatwiejszych łupów, stają się w szczególności sposobem dokuczliwym dla jednych, a nad niektórymi osobami (o pewnych przytomach charakteru) wręcz się zniechęca. Jest także prawda, że niektórzy pacjenci stanowią dla choroby niezwykle trudny do zdobycia szanec.

Kogo więc choroby lubią szczególnie gnębić? Otóż, wszystkich ponuraków, pozbawionych poczucia humoru, nade wszystko tych, którzy nie mają woli przetrwania choroby i wygraną z nią walki. Dobierają się głęboko za skórę tym, którzy lekceważą wiedzę lekarską, nie szanują lekarskiej taktyki i strategii wojny z chorobą i tym także, którzy w obliczu zagrożenia gotowi są podnieść ręce do góry na znak kapitulacji.

I odwrotnie, choroby odznaczają się znacznym (nawet umiowanym) szacunkiem i respektem przed ludźmi o pogodnych usposobieniach, z silnie zakorzenioną wiarą w swą możliwość, z cechami nieustępliwości w zwalczaniu przeszkód, z wewnętrzny, mocno osadzonym poczuciem humoru; niechętnie nekają tych, którzy świadomie współdziałają z lekarzami.

Wytwórnia przetu komunikacyjnego PZL — Warszawa — Okęcie przygotowuje się do produkcji samolotu „Orlik”.

Wzlot „ORLIKA”

„Orlik”, opracowany przez polskich konstruktorów, jest szybkim samolotem szkolno-treningowym z silnikiem tłokowym, który ułatwi adekwatowi lotnictwa zdobyć na-

wyków pilota samolotu odrzutowego. Dzięki odpowiedniemu wyposażeniu pozwala on wykonywać szereg zadań, które dotąd można było wykonywać w odrzutowych samolotach szkolno-treningowych.

„Orlik” nadaje się do wstępnej selekcji kursantów, normalnego pilotażu oraz akrobacji, można nim latać w trudnych warunkach meteorologicznych.

Zdaniem przedstawicieli wytwórnia samolot ten zalicza się do najlepszych na świecie w swojej klasie. (p)

Jak rodzą się rarytasy?

Jak rodzą się rarytasy filatelistyczne? Różnie i tym bywa. Okazuje się, że największe szanse do unikalnych i niezwykle wartościowych znaczków pocztowych mają kobiety i dzieci. Dlaczego? A ktoś to może wiedzieć!

Chciałbym wam dziś opowiedzieć o tym, jak powstały dwie słynne odwrotki — polska i kanadyjska. Najpierw o polskiej odwrotce olimpijskiej z 1956 roku. Wtedy to Ministerstwo Łączności emitowało serię znaczków dla upamiętnienia Letnich Igrzysk Olimpijskich w Melbourne. Jeden ze znaczków o nominalnej wartości 20 groszy przedstawiał dwóch walczących bokserów.

Kiedy znaczki już wydrukowano, część z nich trafiła do Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego w Warszawie. Tu naklejono je na koperty, stemplowano specjalnym datownikiem okolicznościowym i w ten sposób przygotowano pierwszy pierwszy dzień obrotu z angielską słowną FDC.

Przy sporządzaniu listów (kopert) FDC pracowali w PPF przeważnie kobiety. Robota była spokojna, ale i monotonna. W pewnej chwili któraś z kobiet głośno zawołała:

— O Boże, zepsuty znaczek.

— Pokaż, pokaż...

Przy stole zebrało się wówczas kilka pań. Z ciekawości zaczęły oglądać feralny znaczek, łotnie, nie trzeba było być wytrawnym pocztowcem czy filatelistą, aby stwierdzić, że znaczek po prostu wadliwie wydrukowano w Państwowym Wytwórni Papierów Wartościowych. Otóż na znaczku dwóch bokserów walczących do góry nogami.

— Co robić?

— Trzeba odkleić znaczek i nalepić go prawidłowo.

— To znaczy jak?

— Żeby bokserzy walczących z sobą jak ludzie.

— No dobrze, ale wtedy do góry nogami znajdą się napisy „Poczta Polska” i „20 gr”!

— Rzeczywiście, tak fte, i tak niedobrze. Najlepiej więc o zepsutych znaczkach powiadomić kierownika.

Niech on już zdecyduje, co z nimi dalej zrobić.

I tak też zrobiono. Wkrótce przybiegł kierownik, uważnie obejrzał wszystkie znaczki z odwróconym rysunkiem bokserów i zabrał je do gabinetu dyrektora.

Sam był bowiem namiętnym filatelistą i od razu się zorientował, z czym ma do czynienia. Każda przeciętna odwrotka występuje w znacznej ilości egzemplarzy i z reguły należy do rzadkości, a więc i rarytasu filatelistycznych.

Co się stało z pozostałymi odwrotkami olimpijskimi? Cześć przekazano do Muzeum Poczty we Wrocławiu, a pozostałe przeznaczone na gwiazdkową loterię fantową, urządzaną z okazji grudniowych świąt w PPF. Z ustaleń filatelistów wynika, że oprócz arkuza odwrotek, który trafił do PPF, powinien gdzieś znajdować się jeszcze drugi. Niestety, do dziś nie udało się ustalić, co się z nim stało. A olimpijską odwrotkę w Katalogu Specjalizowanym '85 wyceniono na 150 tys. złotych (normalny znaczek z bokserami kosztuje tylko 10 zł).

Podobny wypadek zdarzył się w kanadyjskim mieście Winnipeg w 1959 roku. Otóż sekretarka pewnej małej firmy miała wystąpić pilną korespondencją. Wzwała do siebie gościa i poleciała mu udać się na pocztę i kupić 30 znaczków 5-centowych.

Goniec wkrótce dostarczył jej 30 pięciocentówek z nowej serii wydanej z okazji otwarcia drogi dla statków oceanicznych przez Rzekę św. Wawrzynca. Szybko nalepiła kilka znaczków na listy i kazała gościowi wrzucić je do pobliskiej skrzynki pocztowej. Znaczkami bardzo się nie interesowała. Nie miała czasu na wiele czasu.

— Ale kiedy później naklejała dalsze znaczki na koperty zauważyła, że napisy są położone odwrotnie. Czyżby się pomyliła? Próbowała odwrócić następne znaczki, ale znowu liść klonu, orzeł oraz napisy „5 c” i „Postes — Postage” były na znaczku „do góry nogami”!

I ona udala się po radę do swych koleżanek. Prawie wszyscy czekały, że się to znaczki i usterkami i wtedy je nalepiła na urzędowe listy. Ale jeden z przyjaciół sekretarki był filatelistą i poradził, aby nie używać pozostałych znaczków. On je odkupił. Albo zamienił na dobre. Sekretarka chętnie się na to zgodziła. Kolega wręczył jej 30 kopert.

Filatelisty natychmiast pobiegli na pocztę i chcieli wykupić pozostałą część błędnych znaczków. Niestety, ale już ich nie było. Wkrótce o znalezisku w Winnipeg napisała prasa. W całej Kanadzie zaczęto szukać 5-centówek z odwróconymi napisami. Ustalono, że z drukarni wypuszczono ich 600 sztuk, z czego 300 znalazło się w sprzedaży. Ile zdołali wykupić kanadyjscy filatelisci? Tego nie zdołano dokładnie ustalić.

Odwrócona 5-centówka wkrótce kosztowała 1000 dolarów.

Kobiety to mają szczęście. Ale czy zawsze zdają sobie z tego sprawę? Na podstawie historii z dwiema odwrotkami — oświadcza sam.

FILATELISTA



Mówi się, że Boże Narodzenie to święto rodzinne. Najbardziej kameralne ze wszystkich i mimo najchłodniejszej pory roku — najcieplejsze. A wieczór przedświąteczny niemal zawsze wieczorem wspomnień o tych, którzy opuścili swoje miejsca przy wigilijnym stole.

Podobnie jak każdy mam ją w zanadrach pamięci takie wigilie, które wspominać będą zawsze.

Rok 1941. Pierwsze święta w okupowanym przez hitlerowców Białymstoku. Od poczat-

Pamiętne wieczery

ku sierpnia nasz współlokator Józef Marej, jego żona Helena (płkna warszawianka) i syn Dawid przebywali już w getcie. Nasze mieszkanie powiększyło się ponownie o największy pokój. Jak za dawnych dobrych lat miała w nim stać choinka.

— Idźcie już po tę choinkę — przynajmniej matka — wieczór już niebawem. Jak się nie pospieszycie to ktoś inny ją kupi.

Poszedł ojciec do sąsiada, który miał przywieźć choinkę z turkowskiego lasu. Tymczasem matka ustawiała na stole potrawy liczące gołośno. Był w domu jeszcze zapas sówickich konserw rybnych, kilek i śledź. Była kutia i łazanki, kapusta z grzybami i przygotowane do usmażenia ulubione przez mnie „pierdunki” czyli pierożki z grzybami smażone na oleju. Liczyła potrawy i wyglądała przez okno ojca.

Wrócił dopiero około ósmej mocno chwiejnym krokiem. Jak się okazało sąsiad razem z choinką przyniósł także bimbier przywiozł i musiał wypić „litkup”. Kosztował kilka razy więcej niż choinka.

— No i co teraz będzie? — lamentowała matka. Ja mam jeszcze dużo roboty. Choinka nie ubrana, a ten spłi się „w dreblezi”!

— Tylko nie w dreblezi! — protestował — tylko nie w dreblezi! A choinka zaraz będzie ubrana. Dawaj Glienu dętki i łańcuchy. Tylko najpierw ją przywiążemy do sufitu. Trzymaliśmy choinkę i rodziców za nogawki. Niewiele to pomogło. Zachwiał się ze trzy razy i runął z wysokości biurka i stołeczka. Swolm 85-kilogramowym ciężarem na podłogę.

Jęczał i pokazywał na ramię. Mimo alkoholowego znieczulenia musiał go bardzo boleć. Niewiele mogłyśmy pomóc. Była już godzina policyjna. O tym, aby jechać do lekarza nie było nawet mowy. Sprowadzona „szepetucha”. Panasewiczowa też nie mogła nie poradzić. Tego wieczora nie jedliśmy wigilijnej kolacji. Cała rodzina nie zmużyła tej nocy oka. W pierwszy dzień świąt wędzieliśmy go do szpitala na Warszawską. Doktor Fiedorowicz stwierdził, na szczęście, że nie jest to złamanie, tylko mocne zwichnięcia. Opuchły staw okazał się bardzo trud-

ny do nastawienia. Trzeba było zastosować narkozę. Jak go prowadzili do sali zabiegowej usłyszałem głos doktora Fiedorowicza. — Jak nie przestaniez ryczeć jak wół, to cie zarzę jak ty proszka. Wigilie jedliśmy pierwszego dnia świąt po południu.

2.

Rok 1973. Atlantyk. 20 grudnia godzina 00. Zalać „wony brazylijską rudą masowicę” „Złota Białostocka” wraca do kraju. W odległości około 5 mil na lewo od zdiobu widać światła Teneryfy największej z wysp Archipelagu Kanaryjskiego. Z dala wielki świetlisty krzyż — symbol znanego polskim marynarzom portu Santa Cruz de Teneryfa. M'ja jeszcze parę minut. Światła wysp przesuwają się w lewo. Przed nami czarna atlantycka noc.

Godzina 0.20. Wyszliśmy z ostatniej nas wyspy. Na lewą burzę zaczynała „nacięrać” coraz to większe fale. Potężnieją z minuty na minutę. Wysokość ich przewyższa już kilkusetmetrowy dom. Tak przy pogodnym niebie bezwietrznej pogodzie wygląda marta wiatlantycka fala rzucająca bezlitosnie potężnym, bo ważącym 30 milionów kilogramów naszym kolosem.

To silne wiatry i tajfuny z rejonu Morza Karaibskiego rozchwałyły tę wielką wodę od Ameryki aż po ląd afrykański.

Planowany powrót do domu na święta okazał się problematyczny. Statek zmniejszył szybkość z 17 do 9 węzłów.

— Na wigilię będzie spokój — powiedział deck chief Michał Szwedziński. Było to jednak mało prawdopodobne. Przez następne dni nadal było pięknie stędo i gwiazdziste niebo w nocy. Tylko nie ustępowała ta przesuwająca potężna fala setkami ton spadająca na pokład. O wypoczynku i śnie nie było w ogóle mowy.

Ranek 24 grudnia. Zatoką Biskajską. Fale już nacięrają z letniej burzy, ale pcha nas od rufy. Płyniemy szybko. Kanał La Manche. Lekka mgła. Uchicho. Mijane statki ozdobione są kolorowo oświetlonymi choinkami. Nasz także. Płynące i oświetlone wieże wieżnicze też przypominają choinki.

Wieczorem „pływamy na Morze Północne. Jest cicho, spokojnie i urokiwie mglisto. Tak jak obiecywał, cztery dni wcześniej pierwszy oficer. Ochmistrz Robaczński zaprasza do messy załogowej na wieczerną wigilię. Zbieramy się tam wszyscy z wigilijem tych, co na wachce.

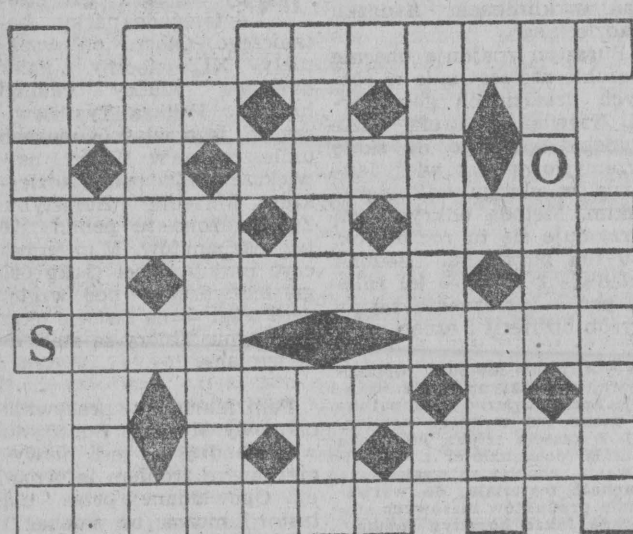
Zyczenia na świąteczną — bo tak każe morską obyczaj, składa załozed kapitan Włodzimierz Wroński. To moja pierwsza w życiu wigilia poza rodzinnym domem. Obserwuję marynarzy. Choć są do tego nawykli zachowują się dziś jakoś dziwnie. Właśnie teraz — przy tym uroczystym stole są bardzo małowni. Konwencjonalnie składają sobie życzenia, coś tam niby mówią, ale wyglądają jak uczniowie w klasie, którzy patrząc na tablicę widzą boisko do piłki nożnej. Siedzą oto w tej okretowej jadalni, ale myślimy są w domu, wśród najbliższych, do których na tę uroczystość nie zdążyli.

Potem była wielka mgła w Bełtach Duńskich. Flanandczy piloci. Ostrzegawczy ryk naszej frynery okretowej co kilkanaście sekund. Do domu zdążyliśmy ledwie na Sylwestra.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

Proponujemy rzeosywsco... RAJ. Na najlepszych czekają nagrody: GŁÓWNA — dla tych, którzy rozwiążą wszystkie zadania, NIESPODZIANKA — za najlepszą krzyżówkę „Ułóż sam” i 3 nagrody na rozwiązanie minimum 5 zadań. Na wyniki czekamy do 15 stycznia.

UŁÓŻ SAM (niespodzianka)



W podanym diagramie należy ułożyć krzyżówkę używając możliwie najczęściej litery K. Dla utrudnienia do diagramu wpisano dwie litery, które winny znaleźć się w ułożonych przez Was krzyżówkach. Wolno używać wyłącznie rzeczowników pospolitych (pisanych małą literą) w mianowniku liczby pojedynczej, chyba że wyraz występuje tylko w liczbie mnogiej (np. nożyce). Punktacja: za każdą wpisaną do diagramu literę K uktadający otrzymuje 1 punkt.

Zwycięzcą zostanie ta osoba, która uzyska największą liczbę punktów. W przypadku gdy będzie więcej prac o najwyższej punktacji, o zwycięstwie zdecydować losowanie. Zwycięzca otrzyma nagrodę niespodzianką, a jego krzyżówka zostanie opublikowana w „Kramiku Bzików” po uprzednim skomponowaniu oznaczonych do użycia w krzyżówce wyrazów. A więc przyszli amatorzy zadań szaradziarskich do dzieła — na prace czekamy do 15 stycznia 1987 r.

Pomysł i rozwiązanie

W rogu książki mieszczącej się w ogrodzie zoologicznym siedzi papuga. Naprzeciwko tej papugi siedzą jeszcze trzy papugi. Naprzeciwko każdej z tych papug siedzą trzy papugi. Ile jest razem papug?

HOMONIM

Kolejnym szaradowym drobiazgiem jest homonim. Wyraz brzmiający tak samo ale posiadający różne znaczenia to nie innego jak brzmienie przedstawionej dziś drobnej szaradziarskiej formy literackiej. Słowo „homonim” wywodzi się od łacińskiego „homonimium” — równobrzmiący. Najprostsze przykłady homonimów przedstawiamy poniżej.

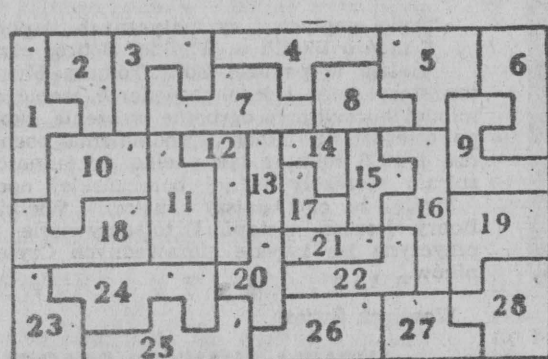
PALINDROM

Ten oto palindrom należy traktować jako powtórkę z wiadomości o tym drobiazgu szaradziarskim zawartym w pierwszym „Kramiku Bzików”.

„Nie płynie przez Lirzonę Dźwina,
Nie płynie rzeka Wag,
Nie bieży również...
Lecz tylko rzeka Tag”.

POLA BLIŹNIACZE

Każde pole ma swego bliźniaka na rysunku. Odszukajcie więc 14 par pól podobnych kształtem i powierzchnią. Podajcie w rozwiązaniu ich numeryczne zastawienie.



KRETEOWKA — jako sadzenie szaradziarskie oraz KRZYŻÓWKA — gatunek kaczki. GRANAT — pocisk artyleryjski, GRANAT — kolor niebieski i GRANAT — jako owoc południowy. ANANAS — owoc południowy lub ANANAS jako żółcie, gogatek.

W homonimie jako sadzeniu szaradziarskim rozwiązujący winien odgadnąć wyraz, który są oznaczone kreskami podobnie jak to miało miejsce w palindromie.

Do rozwiązywania macie homonim, który bardziej odpowiada kreskom niż niż jest początkiem, ale nie należy zwracać się tym faktem i należy niezwłocznie go rozwiązać.

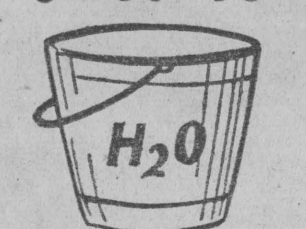
„Co... jeżeli zima zamiast odejść dalej trzyma.”

REBUSOGRAF

Należy odgadnąć znaczenie poszczególnych rysunków rebusowych, a następnie ustawić litery w kolejności od 1 do 13 odczytując aktualne rozwiązanie.



6 · 10 · 13

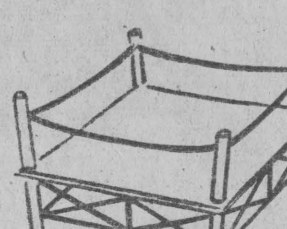


9 · 2 · 3 · 15

16 MARCA



5 12 · 4 · 8



1 · 14 · 7 · 11

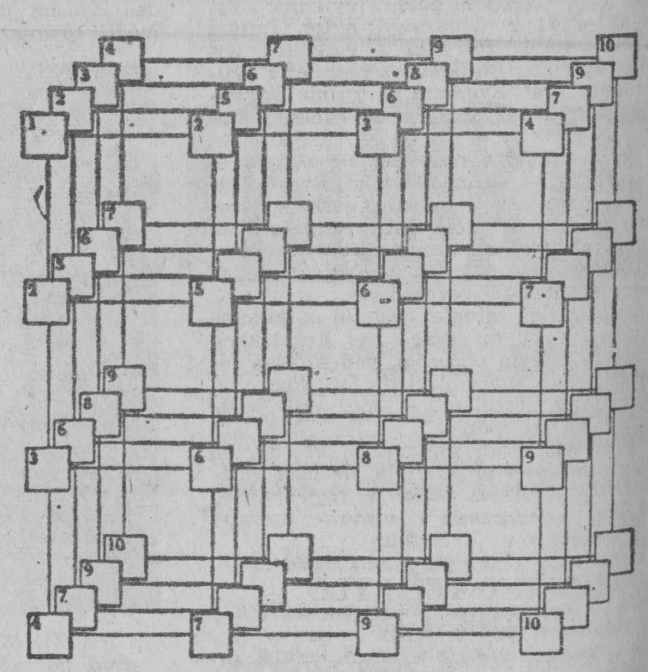
WALC : WH = IL
KOC + KO = KLI
WKW - RRO = ARO

3 5 8 5 6 5 1 4 2 9 5 7 0 3 4

MAGICZNY SZEŚCIAN

Przedstawiony w tym kramiku magiczny sześciąt jest sadzeniem diagramowym, który bardzo rzadko gości na łamach pism i gazet. Zaliczany jest do zadań ambitnych pod względem szaradziarskim, trudnym do ułożenia a jednocześnie bardzo łatwym dla rozwiązyującego. Każdy wyraz jest wpisany w trzech kierunkach tj. poziomo, pionowo i prawoskośnie „w głąb”. Oprócz powyższego sześciatu spotyka się również sześciaty sylabowy.

1) na ringu lub w stajni, 2) strona odwrotna, 3) karolany kolor, 4) w dal, wwyż lub e tyżce, 5) krąpek kielbas, 6) jeden z muszkieterów, 7) kosi wszystkie, 8) odkryła w Karlinie, 9) szlam, nanos, mul, 10) drobna część filmu.



Ciąg dalszy ze str. 8

roku zastaje go w 3 pułku zwoleńców. Walci pod Łomżą, kontuzja i powrót do domu, do Augustowa.

Augustów w tym czasie jest po stronie rosyjskiej. W Suwałkach są Niemcy. Konieczność zmusza go do przekroczenia granicy. W Prostkach wpada w ręce Niemców. Miejsce urodzenia na terenie Rzeczypospolitej, że Niemcy chcą go traktować jak swego. Galkowski twierdzi, że jest Polakiem. Taką też narodowość ma wpisana w odpowiedniej rubryce w niemieckim dowodzie osobistym, który przechwycił do siebie.

Trafia do obozu w Cottbus. W październiku 1940 roku jest już w Rastemborku (dzisiejszy Ketrzyn).

W baraku, w którym nas zakwaterowali byli robotnicy różnych narodowości. Był też Polak z Bydgoszczy. Z początku prawie nas nie pilnowali, bo i uciekać gdzie nie było. Do pracy w lesie pod Ketrzynem chodziliśmy pod konwojem. Mieszkał w barakach w Ketrzynie, koło jeziora. Co budujemy — nie powiedział nikomu. Władom było, że są to potrzebne budowle umocnienia jakieś. Chodzili słuchali, że takie umocnienia mają powstać od Bałtyku aż do Rumunii, cały taki pas. Ale z drugiej strony w tych barakach nie było stanowisk ogniowych, strzelnic. Budowaliśmy nawet w mrozy. Wykopano rowy w ten sposób, że rozgrzani w koksownikach łomami robiliśmy otwory w zamrażanej ziemi, a wojsko wkładało dynamit i rwał. Beton był podgrzewany. Toczono go grubym rurami. Czasem przez kilka dni i nocy bez przerwy. Była znakomita organizacja pracy.

Wszystko działało ogromnie sprawnie, to im trzeba przyznać, dodaje. Słany nie były nawet takie grube. Tyłko kilka metrów grubości. Natomiast potrzebne o wiele grubsze, lano stropy. Włodzie Niemcy obawiali się, że uderzenia pocisków i bomb z góry.

Pamiętam taką próbę. W bunkrze zamknięto około pięćdziesięciu robotników. Na stole umieszczono 1000 kg bomb lotniczych i spowodowano wybuch. Nie było większego hałasu. Ja tam w środku nie byłem, ale ci, którzy byli opowiadali, że nawet w uszach nie słychać było wybuchu.

Do bunkrów prowadziły bardzo małe wejścia. System, jak pamięta, był taki: pantera pływająca, na nią kraty, płyta i znowu kraty. Poczwórne zabezpieczenie.

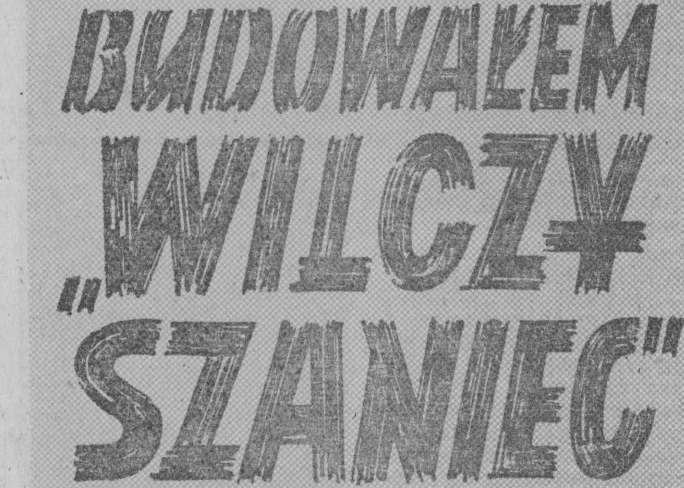
Na pewno wszystkie te bunkry budowały firmy niemieckie. Pamięta nazwy: „Klaus Ackermann”, „Chemische Werke Askania”, „Wass und Freitag”. Na pe-

wno nie było tam Włochów, ani razu żadnego nie spotkałem, powie B. Galkowski.

A podziemne kondygnacje?

To też legenda. W każdym razie kiedy ja tam byłem, to znaczy do marca 1941 roku, nie takiego nie budowano. A kiedy mnie stamtąd wyrzucili, to większość bunkrów była już gotowa, w stanie surowym, do zagospodarowania. Czy można było później, pod już istniejącymi bunkrami, zrobić te podziemia?

Wielki walek „Wilczy Szaniec”



Pamięta natomiast, że po między wszystkimi bunkrami układano w głębokich wykopach kable. Ale te wykopki w żadnym wypadku nie mogły być odczytane, gdyż były odcinane przez podziemne kondygnacje.

Opowiedział B. Galkowski, że znajduje pośrednie potwierdzenie w książce J. Jantara, który poczynił pewne ustalenia bez uprzedniego kontaktu z Galkowskim, ani też z innymi, odzyskanymi później przez J. Lewandowskiego, świadkami budowy. Według Jantara początek budowy przypada na późne lato 1940 roku. Galkowski był tam od października tego roku i wtedy zaczęto wyłapywać bunkry.

Według relacji zebranych przez Jantara las gierłowski, do tej pory służył jako miejsce wypoczynku dla mieszkańców Ketrzyna (Rastemborka). Strzelonicy i niedostępny zaczął być dopiero od września 1940 roku. Wśród ludności zaczęto mówić o powstających wielkich zakładach chemicznych „Askania”. Jantar też udowodnił, że głównym wykonawcą kwater była „Organisation Todt”, najpotężniejsza i ciesząca się największym uznaniem w oczach Hitlera, niemiecka (a nie włoska) „firma” budowlana.

Hitler zamieszkał w gierłowskim „Wilczym legowisku”

już na wiosnę 41 roku, przed planowanym uderzeniem na Związek Radziecki.

„Pod koniec maja 1941 roku — pisze Jantar — przystąpiono do generalnej kosmetyki w gotowych fragmentach tajemniczego obiektu. Płkny mieszany las pozwalał znakomicie maskować urządzenia i budowle. Maskowanie i upiększanie kwater powierzono nie było komu, lecz znanej firmie ogrodniczej „Seldenspinner” ze Stuttgartu. Zieleni

Przebieg Galkowski przeszedł jeszcze wiele — kolejne obozy w Niemczech, prace w Finlandii, wreszcie wyzwolenie i powrót do kraju. Tu także los nie zawsze mu sprzyjał. Ale to już historia na zupełnie inną opowieść.

W Gierłowie był w 1966 roku, kiedy z kilkoma innymi, odzyskanymi przez J. Lewandowskiego robotnikami polskimi zatrudnionymi przy budowie kwater Hitlera, konfrontował mity i fakty. Wydawało się, że spora niejasność wtedy wyjaśniono. A jednak — kiedy był tam ostatni raz w 1980 roku, słyszał jak przewodnik opowiadał wyliczając: „wszyscy zatrudnieni przy tej budowie zostali zlikwidowani”. Już nawet nie próbował wyjaśnić.

Nie tylko Hitler miał w Prusach swoje „legowisko”. Mazurskie lasy kryły przez jakiś czas i jego pretorium. Własną kwaterę w Puszczy Piskiej miał Goerling i naczelne dowództwo wojsk lotniczych. Himmler wybudował tuż po sobie schronienie koło Pozdźrza. Ribbentrop przebywał w pałacu Lehndorffów (także w pobliżu Węgorzowa). W Mikolajkach przez jakiś czas urzędował główny szef Rzeszy — admirał Canaris. Wreszcie w Gierłowie, w tamtejszej twierdzy, Reinhard Gehlen — szef wywiadu na wschód.

Jesli w tak strzeżonym miejscu jak „Wilczy szaniec” mogli się znaleźć Polacy, to być może i blisko „gniazdo wjazit” mogli oni też być. Być może są jeszcze ludzie, którzy mają sporo do powiedzenia o tajemnicach tamtych dni. — Jesli tak — proszę o listy.

STANISŁAW KULIKOWSKI

P.S. Adres redakcji: 16-400 Suwałki, ul. Kościuszki 32.

Dla naszej opowieści znaczenie ma ten fakt, że skoro Hitler zajął swoje „legowisko” już wiosną 1941 roku, to znaczy, że było ono już praktycznie gotowe, przynajmniej w swojej głównej części. Skoro B. Galkowski twierdził, że w marcu tego roku opuścił Gierłowy nie było tam żadnych podziemnych kondygnacji, to najprawdopodobniej nigdy ich nie wybudowano.

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Diugo po wojnie jeszcze leżały tam duże ilości skamieniałego cementu. Jesli od jesieni 40 roku do wiosny 41 roku wykonano tak potrzebne prace, to nie mogły nie być sprawną maszyną budowlaną „OT” wykonaną przez kolejarzy? Te wątpliwości zostawiamy ludziom, którzy nie lubią gdy się ich pozbawia tajemnic. Dodaj jednak trzeba, że nikt z tych, którzy znajdowali się w Gierłowie (mowa o robotnikach zatrudnionych przy budowie również w latach następnych) nie potwierdza tezy o istnieniu kondygnacji podziemnych.

Przebieg Galkowski przeszedł jeszcze wiele — kolejne obozy w Niemczech, prace w Finlandii, wreszcie wyzwolenie i powrót do kraju. Tu także los nie zawsze mu sprzyjał. Ale to już historia na zupełnie inną opowieść.

W Gierłowie był w 1966 roku, kiedy z kilkoma innymi, odzyskanymi przez J. Lewandowskiego robotnikami polskimi zatrudnionymi przy budowie kwater Hitlera, konfrontował mity i fakty. Wydawało się, że spora niejasność wtedy wyjaśniono. A jednak — kiedy był tam ostatni raz w 1980 roku, słyszał jak przewodnik opowiadał wyliczając: „wszyscy zatrudnieni przy tej budowie zostali zlikwidowani”. Już nawet nie próbował wyjaśnić.

Nie tylko Hitler miał w Prusach swoje „legowisko”. Mazurskie lasy kryły przez jakiś czas i jego pretorium. Własną kwaterę w Puszczy Piskiej miał Goerling i naczelne dowództwo wojsk lotniczych. Himmler wybudował tuż po sobie schronienie koło Pozdźrza. Ribbentrop przebywał w pałacu Lehndorffów (także w pobliżu Węgorzowa). W Mikolajkach przez jakiś czas urzędował główny szef Rzeszy — admirał Canaris. Wreszcie w Gierłowie, w tamtejszej twierdzy, Reinhard Gehlen — szef wywiadu na wschód.

Jesli w tak strzeżonym miejscu jak „Wilczy szaniec” mogli się znaleźć Polacy, to być może i blisko „gniazdo wjazit” mogli oni też być. Być może są jeszcze ludzie, którzy mają sporo do powiedzenia o tajemnicach tamtych dni. — Jesli tak — proszę o listy.

STANISŁAW KULIKOWSKI

P.S. Adres redakcji: 16-400 Suwałki, ul. Kościuszki 32.

Dla naszej opowieści znaczenie ma ten fakt, że skoro Hitler zajął swoje „legowisko” już wiosną 1941 roku, to znaczy, że było ono już praktycznie gotowe, przynajmniej w swojej głównej części. Skoro B. Galkowski twierdził, że w marcu tego roku opuścił Gierłowy nie było tam żadnych podziemnych kondygnacji, to najprawdopodobniej nigdy ich nie wybudowano.

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

Chociaż... Prace w Gierłowie trwały aż do samego końca

W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego

„Bajka o dobrym smoku” w sobotę (27.12.1988) godz. 18, w niedzielę (28.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11.

„Północ” w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz. 11, w czwartek (29.12.1988) godz. 18, w sobotę (30.12.1988) godz. 18, w niedzielę (31.12.1988) godz.

ŚRODA
WIGILIA
PROGRAM I
9.00 Dla młodych widzów:
„Historia żółtej ciemności” — film fab. fab.
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak”
17.05 Losowanie Express
Lotka i Super Lotka
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Szopka na krowę i dwóch facetów”
18.15 Grażyna Świąta śpiewa koledy
18.30 „Oratorium wigilijne” — film dokument. TP
19.00 „Dobranoc, Gwiazdka betlejemskie” — film CSRS
19.10 „Z kamery wśród zwierząt” — „Co mówią zwierzęta?”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Alternatywy 4”
20.05 „Dwudziesty stoletie zasłania” — serial prod. polski
21.00 Koledy polskie śpiewa K. Krawczyk
21.35 „Walczący samotnik” (I) — tv film dokument
22.35 „Matki po to są własne”
23.00 „Rembrandt i jego uczniowie” — film dokument
23.25 Garlicki Ohlsson gra Chopina
23.55 Transmisja Pasterki z Bazyliki Św. Piotra w Watykanie

PROGRAM II
15.05 Film dla niesłyszących: „Alternatywy 4”
16.00 Powitanie
16.05 „Wigilia z Krakowa”
16.10 Program lokalny
16.15 „Wigilia z Krakowa”
16.20 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Wigilia z Krakowa”
20.15 Wieści kołankowe ekranu: „Pogrzebany wali” — film fab. prod. USA
23.00 „Wigilia z Krakowa” — w programie m.in. „Pamiętniki Adama i Ewy” — humoreska M. Twaina

TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.40 — Film dla dzieci
7.00 — Wypływ chłopa
7.20 — „Siat obserwatorów” — film fab.
13.10 — Filmy dokumentalne
14.00 — Wypływ chłopa
15.20 — Wypływ zespołu taneczno-musycznego
15.35 — Nauka i życie
16.15 — Nasz ogród
16.40 — Dzień na świecie
17.00 — Wajka o jakości
17.40 — „Głęboka presja” — film dok. cz. I
18.00 — Dziennik
19.40 — Ładowy artysty ZSRP
20.00 — Dziennik
20.35 — „Północ i północ”
21.00 — Dziennik
21.35 — „Północ i północ”
21.50 — Dziennik
22.00 — Dziennik
22.35 — „Północ i północ”
23.00 — Dziennik
23.35 — „Północ i północ”
23.55 — Dziennik

TELEWIZJA RADZIECKA
6.00 — Dziennik
6.40 — Film dla dzieci
7.00 — Wypływ chłopa
7.20 — „Siat obserwatorów” — film fab.
13.10 — Filmy dokumentalne
14.00 — Wypływ chłopa
15.20 — Wypływ zespołu taneczno-musycznego
15.35 — Nauka i życie
16.15 — Nasz ogród
16.40 — Dzień na świecie
17.00 — Wajka o jakości
17.40 — „Głęboka presja” — film dok. cz. I
18.00 — Dziennik
19.40 — Ładowy artysty ZSRP
20.00 — Dziennik
20.35 — „Północ i północ”
21.00 — Dziennik
21.35 — „Północ i północ”
21.50 — Dziennik
22.00 — Dziennik
22.35 — „Północ i północ”
23.00 — Dziennik
23.35 — „Północ i północ”
23.55 — Dziennik

CZWARTEK
I DZIEŃ ŚWIAT
PROGRAM I
8.35 Program dnia
8.40 Dla młodych widzów: „Baśń o czarze Saitanie” — animowana wersja baśni A. Puszkina
9.40 W starym kinie: „Zabawka” — polski film archiwalny z 1933 r.

ŚRODA — WIGILIA
PROGRAM I
Widomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00, 101.00, 102.00, 103.00, 104.00, 105.00, 106.00, 107.00, 108.00, 109.00, 110.00, 111.00, 112.00, 113.00, 114.00, 115.00, 116.00, 117.00, 118.00, 119.00, 120.00, 121.00, 122.00, 123.00, 124.00, 125.00, 126.00, 127.00, 128.00, 129.00, 130.00, 131.00, 132.00, 133.00, 134.00, 135.00, 136.00, 137.00, 138.00, 139.00, 140.00, 141.00, 142.00, 143.00, 144.00, 145.00, 146.00, 147.00, 148.00, 149.00, 150.00, 151.00, 152.00, 153.00, 154.00, 155.00, 156.00, 157.00, 158.00, 159.00, 160.00, 161.00, 162.00, 163.00, 164.00, 165.00, 166.00, 167.00, 168.00, 169.00, 170.00, 171.00, 172.00, 173.00, 174.00, 175.00, 176.00, 177.00, 178.00, 179.00, 180.00, 181.00, 182.00, 183.00, 184.00, 185.00, 186.00, 187.00, 188.00, 189.00, 190.00, 191.00, 192.00, 193.00, 194.00, 195.00, 196.00, 197.00, 198.00, 199.00, 200.00, 201.00, 202.00, 203.00, 204.00, 205.00, 206.00, 207.00, 208.00, 209.00, 210.00, 211.00, 212.00, 213.00, 214.00, 215.00, 216.00, 217.00, 218.00, 219.00, 220.00, 221.00, 222.00, 223.00, 224.00, 225.00, 226.00, 227.00, 228.00, 229.00, 230.00, 231.00, 232.00, 233.00, 234.00, 235.00, 236.00, 237.00, 238.00, 239.00, 240.00, 241.00, 242.00, 243.00, 244.00, 245.00, 246.00, 247.00, 248.00, 249.00, 250.00, 251.00, 252.00, 253.00, 254.00, 255.00, 256.00, 257.00, 258.00, 259.00, 260.00, 261.00, 262.00, 263.00, 264.00, 265.00, 266.00, 267.00, 268.00, 269.00, 270.00, 271.00, 272.00, 273.00, 274.00, 275.00, 276.00, 277.00, 278.00, 279.00, 280.00, 281.00, 282.00, 283.00, 284.00, 285.00, 286.00, 287.00, 288.00, 289.00, 290.00, 291.00, 292.00, 293.00, 294.00, 295.00, 296.00, 297.00, 298.00, 299.00, 300.00, 301.00, 302.00, 303.00, 304.00, 305.00, 306.00, 307.00, 308.00, 309.00, 310.00, 311.00, 312.00, 313.00, 314.00, 315.00, 316.00, 317.00, 318.00, 319.00, 320.00, 321.00, 322.00, 323.00, 324.00, 325.00, 326.00, 327.00, 328.00, 329.00, 330.00, 331.00, 332.00, 333.00, 334.00, 335.00, 336.00, 337.00, 338.00, 339.00, 340.00, 341.00, 342.00, 343.00, 344.00, 345.00, 346.00, 347.00, 348.00, 349.00, 350.00, 351.00, 352.00, 353.00, 354.00, 355.00, 356.00, 357.00, 358.00, 359.00, 360.00, 361.00, 362.00, 363.00, 364.00, 365.00, 366.00, 367.00, 368.00, 369.00, 370.00, 371.00, 372.00, 373.00, 374.00, 375.00, 376.00, 377.00, 378.00, 379.00, 380.00, 381.00, 382.00, 383.00, 384.00, 385.00, 386.00, 387.00, 388.00, 389.00, 390.00, 391.00, 392.00, 393.00, 394.00, 395.00, 396.00, 397.00, 398.00, 399.00, 400.00, 401.00, 402.00, 403.00, 404.00, 405.00, 406.00, 407.00, 408.00, 409.00, 410.00, 411.00, 412.00, 413.00, 414.00, 415.00, 416.00, 417.00, 418.00, 419.00, 420.00, 421.00, 422.00, 423.00, 424.00, 425.00, 426.00, 427.00, 428.00, 429.00, 430.00, 431.00, 432.00, 433.00, 434.00, 435.00, 436.00, 437.00, 438.00, 439.00, 440.00, 441.00, 442.00, 443.00, 444.00, 445.00, 446.00, 447.00, 448.00, 449.00, 450.00, 451.00, 452.00, 453.00, 454.00, 455.00, 456.00, 457.00, 458.00, 459.00, 460.00, 461.00, 462.00, 463.00, 464.00, 465.00, 466.00, 467.00, 468.00, 469.00, 470.00, 471.00, 472.00, 473.00, 474.00, 475.00, 476.00, 477.00, 478.00, 479.00, 480.00, 481.00, 482.00, 483.00, 484.00, 485.00, 486.00, 487.00, 488.00, 489.00, 490.00, 491.00, 492.00, 493.00, 494.00, 495.00, 496.00, 497.00, 498.00, 499.00, 500.00, 501.00, 502.00, 503.00, 504.00, 505.00, 506.00, 507.00, 508.00, 509.00, 510.00, 511.00, 512.00, 513.00, 514.00, 515.00, 516.00, 517.00, 518.00, 519.00, 520.00, 521.00, 522.00, 523.00, 524.00, 525.00, 526.00, 527.00, 528.00, 529.00, 530.00, 531.00, 532.00, 533.00, 534.00, 535.00, 536.00, 537.00, 538.00, 539.00, 540.00, 541.00, 542.00, 543.00, 544.00, 545.00, 546.00, 547.00, 548.00, 549.00, 550.00, 551.00, 552.00, 553.00, 554.00, 555.00, 556.00, 557.00, 558.00, 559.00, 560.00, 561.00, 562.00, 563.00, 564.00, 565.00, 566.00, 567.00, 568.00, 569.00, 570.00, 571.00, 572.00, 573.00, 574.00, 575.00, 576.00, 577.00, 578.00, 579.00, 580.00, 581.00, 582.00, 583.00, 584.00, 585.00, 586.00, 587.00, 588.00, 589.00, 590.00, 591.00, 592.00, 593.00, 594.00, 595.00, 596.00, 597.00, 598.00, 599.00, 600.00, 601.00, 602.00, 603.00, 604.00, 605.00, 606.00, 607.00, 608.00, 609.00, 610.00, 611.00, 612.00, 613.00, 614.00, 615.00, 616.00, 617.00, 618.00, 619.00, 620.00, 621.00, 622.00, 623.00, 624.00, 625.00, 626.00, 627.00, 628.00, 629.00, 630.00, 631.00, 632.00, 633.00, 634.00, 635.00, 636.00, 637.00, 638.00, 639.00, 640.00, 641.00, 642.00, 643.00, 644.00, 645.00, 646.00, 647.00, 648.00, 649.00, 650.00, 651.00, 652.00, 653.00, 654.00, 655.00, 656.00, 657.00, 658.00, 659.00, 660.00, 661.00, 662.00, 663.00, 664.00, 665.00, 666.00, 667.00, 668.00, 669.00, 670.00, 671.00, 672.00, 673.00, 674.00, 675.00, 676.00, 677.00, 678.00, 679.00, 680.00, 681.00, 682.00, 683.00, 684.00, 685.00, 686.00, 687.00, 688.00, 689.00, 690.00, 691.00, 692.00, 693.00, 694.00, 695.00, 696.00, 697.00, 698.00, 699.00, 700.00, 701.00, 702.00, 703.00, 704.00, 705.00, 706.00, 707.00, 708.00, 709.00, 710.00, 711.00, 712.00, 713.00, 714.00, 715.00, 716.00, 717.00, 718.00, 719.00, 720.00, 721.00, 722.00, 723.00, 724.00, 725.00, 726.00, 727.00, 728.00, 729.00, 730.00, 731.00, 732.00, 733.00, 734.00, 735.00, 736.00, 737.00, 738.00, 739.00, 740.00, 741.00, 742.00, 743.00, 744.00, 745.00, 746.00, 747.00, 748.00, 749.00, 750.00, 751.00, 752.00, 753.00, 754.00, 755.00, 756.00, 757.00, 758.00, 759.00, 760.00, 761.00, 762.00, 763.00, 764.00, 765.00, 766.00, 767.00, 768.00, 769.00, 770.00, 771.00, 772.00, 773.00, 774.00, 775.00, 776.00, 777.00, 778.00, 779.00, 780.00, 781.00, 782.00, 783.00, 784.00, 785.00, 786.00, 787.00, 788.00, 789.00, 790.00, 791.00, 792.00, 793.00, 794.00, 795.00, 796.00, 797.00, 798.00, 799.00, 800.00, 801.00, 802.00, 803.00, 804.00, 805.00, 806.00, 807.00, 808.00, 809.00, 810.00, 811.00, 812.00, 813.00, 814.00, 815.00, 816.00, 817.00, 818.00, 819.00, 820.00, 821.00, 822.00, 823.00, 824.00, 825.00, 826.00, 827.00, 828.00, 829.00, 830.00, 831.00, 832.00, 833.00, 834.00, 835.00, 836.00, 837.00, 838.00, 839.00, 840.00, 841.00, 842.00, 843.00, 844.00, 845.00, 846.00, 847.00, 848.00, 849.00, 850.00, 851.00, 852.00, 853.00, 854.00, 855.00, 856.00, 857.00, 858.00, 859.00, 860.00, 861.00, 862.00, 863.00, 864.00, 865.00, 866.00, 867.00, 868.00, 869.00, 870.00, 871.00, 872.00, 873.00, 874.00, 875.00, 876.00, 877.00, 878.00, 879.00, 880.00, 881.00, 882.00, 883.00, 884.00, 885.00, 886.00, 887.00, 888.00, 889.00, 890.00, 891.00, 892.00, 893.00, 894.00, 895.00, 896.00, 897.00, 898.00, 899.00, 900.00, 901.00, 902.00, 903.00, 904.00, 905.00, 906.00, 907.00, 908.00, 909.00, 910.00, 911.00, 912.00, 913.00, 914.00, 915.00, 916.00, 917.00, 918.00, 919.00, 920.00, 921.00, 922.00, 923.00, 924.00, 925.00, 926.00, 927.00, 928.00, 929.00, 930.00, 931.00, 932.00, 933.00, 934.00, 935.00, 936.00, 937.00, 938.00, 939.00, 940.00, 941.00, 942.00, 943.00, 944.00, 945.00, 946.00, 947.00, 948.00, 949.00, 950.00, 951.00, 952.00, 953.00, 954.00, 955.00, 956.00, 957.00, 958.00, 959.00, 960.00, 961.00, 962.00, 963.00, 964.00, 965.00, 966.00, 967.00, 968.00, 969.00, 970.00, 971.00, 972.00, 973.00, 974.00, 975.00, 976.00, 977.00, 978.00, 979.00, 980.00, 981.00, 982.00, 983.00, 984.00, 985.00, 986.00, 987.00, 988.00, 989.00, 990.00, 991.00, 992.00, 993.00, 994.00, 995.00, 996.00, 997.00, 998.00, 999.00, 1000.00, 1001.00, 1002.00, 1003.00, 1004.00, 1005.00, 1006.00, 1007.00, 1008.00, 1009.00, 1010.00, 1011.00, 1012.00, 1013.00, 1014.00, 1015.00, 1016.00, 1017.00, 1018.00, 1019.00, 1020.00, 1021.00, 1022.00, 1023.00, 1024.00, 1025.00, 1026.00, 1027.00, 1028.00, 1029.00, 1030.00, 1031.00, 1032.00, 1033.00, 1034.00, 1035.00, 1036.00, 1037.00, 1038.00, 1039.00, 1040.00, 1041.00, 1042.00, 1043.00, 1044.00, 1045.00, 1046.00, 1047.00, 1048.00, 1049.00, 1050.00, 1051.00, 1052.00, 1053.00, 1054.00, 1055.00, 1056.00, 1057.00, 1058.00, 1059.00, 1060.00, 1061.00, 1062.00, 1063.00, 1064.00, 1065.00, 1066.00, 1067.00, 1068.00, 1069.00, 1070.00, 1071.00, 1072.00, 1073.00, 1074.00, 1075.00, 1076.00, 1077.00, 1078.00, 1079.00, 1080.00, 1081.00, 1082.00, 1083.00, 1084.00, 1085.00, 1086.00, 1087.00, 1088.00, 1089.00, 1090.00, 1091.00, 1092.00, 1093.00, 1094.00, 1095.00, 1096.00, 1097.00, 1098.00, 1099.00, 1100.00, 1101.00, 1102.00, 1103.00, 1104.00, 1105.00, 1106.00, 1107.00, 1108.00, 1109.00, 1110.00, 1111.00, 1112.00, 1113.00, 1114.00, 1115.00, 1116.00, 1117.00, 1118.00, 1119.00, 1120.00, 1121.00, 1122.00, 1123.00, 1124.00, 1125.00, 1126.00, 1127.00, 1128.00, 1129.00, 1130.00, 1131.00, 1132.00, 1133.00, 1134.00, 1135.00, 1136.00, 1137.00, 1138.00, 1139.00, 1140.00, 1141.00, 1142.00, 1143.00, 1144.00, 1145.00, 1146.00, 1147.00, 1148.00, 1149.00, 1150.00, 1151.00, 1152.00, 1153.00, 1154.00, 1155.00, 1156.00, 1157.00, 1158.00, 1159.00, 1160.00, 1161.00, 1162.00, 1163.00, 1164.00, 1165.00, 1166.00, 1167.00, 1168.00, 1169.00, 1170.00, 1171.00, 1172.00, 1173.00, 1174.00, 1175.00, 1176.00, 1177.00, 1178.00, 1179.00, 1180.00, 1181.00, 1182.00, 1183.00, 1184.00, 1185.00, 1186.00, 1187.00, 1188.00, 1189.00, 1190.00, 1191.00, 1192.00, 1193.00, 1194.00, 1195.00, 1196.00, 1197.00, 1198.00, 1199.00, 1200.00, 1201.00, 1202.00, 1203.00, 1204.00, 1205.00, 1206.00, 1207.00, 1208.00, 1209.00, 1210.00, 1211.00, 1212.00, 1213.00, 1214.00, 1215.00, 1216.00, 1217.00, 1218.00, 1219.00, 1220.00, 1221.00, 1222.00, 1223.00, 1224.00, 1225.00, 1226.00, 1227.00, 1228.00, 1229.00, 1230.00, 1231.00, 1232.00, 1233.00, 1234.00, 1235.00, 1236.00, 1237.00, 1238.00, 1239.00, 1240.00, 1241.00, 1242.00, 1243.00, 1244.00, 1245.00, 1246.00, 1247.00, 1248.00, 1249.00, 1250.00, 1251.00, 1252.00, 1253.00, 1254.00, 1255.00, 1256.00, 1257.00, 1258.00, 1259.00, 1260.00, 1261.00, 1262.00, 1263.00, 1264.00, 1265.00, 1266.00, 1267.00, 1268.00, 1269.00, 1270.00, 1271.00, 1272.00, 1273.00, 1274.00, 1275.00, 1276.00, 1277.00, 1278.00, 1279.00, 1280.00, 1281.00, 1282.00, 1283.00, 1284.00, 1285.00, 1286.00, 1287.00, 1288.00, 1289.00, 1290.00, 1291.00, 1292.00, 1293.00, 1294.00, 1295.00, 1296.00, 1297.00, 1298.00, 1299.00, 1300.00, 1301.00, 1302.00, 1303.00, 1304.00, 1305.00, 1306.00, 1307.00, 1308.00, 1309.00, 1310.00, 1311.00, 1312.00, 1313.00, 1314.00, 1315.00, 13

Rewolucja u Chanel'a

Z nieśmiertelnej Chanel pozostała już tylko etykieta — to rezultat zabiegów obecnego szefa słynnego domu mody Karla Lagerfelda. Legendarna Chanel przewróciłaby się w grobie widząc młode damy paradujące w T-shirt'ach, z wypisanymi na piersiach „No-5” i pełnymi kankanowych falbanek spódniczkami pod jej szyldem. Klasyczna, kobieca, spokojna i zawsze elegancka linia nieprzemijającego — jak się wydawało — stylu wielkiej Chanel została odrzucona.

Lagerfeld zerwał z tradycją, przestał wierzyć w chanelowską magię i — co zadziwiające — odrzucił wielki sukces. Ze słynnych wrecz symbolicznych chanelowskich akcentów pozostał tylko złoty łańcuszek i guzik oraz białe kamienie.

Nowe propozycje są lepsze i gorsze, ale jest ich bardzo dużo. Lagerfeld utrzymał gładkie, chanelowskie materiały mieszane ze szpilkami i kwiatkami. Pokazał całą grupę białych i czarnych, praktycznych propozycji. Ogładsz w wielokolorowe holery, w które na obcisłe wyszywają smutne suknie zapomnianych, że są na pokazie u Chanel.

Misja Aznavoura

Znany piosenkarz i aktor Charles Aznavour bierze aktywny udział w szerokiej kampanii na rzecz obrony francuskiego języka i narodowej kultury. W wywiadzie dla gazety „Figaro” Aznavour stwierdził, że radio i telewizja we Francji faworyzują przede wszystkim artystów zagranicznych, głównie amerykańskich. „Ogłaszam krzywą wyprawę w obronę francuskiej piosenki i francuskiego języka”.

GDYBYŚ TYŁE NIE KRAKAŁ MOŻE ZNALEZŁOBY SIĘ CIEPLE MIEJSCE KOŁO KOMINA...



ZASTANÓW SIĘ! MOŻE JEŚTEMY JUŻ OSTATNIM ZAJĄCEM W OKOLICY...



Rys. K. Olender

Dziecięcy festiwal

W kampanijnym miasteczku Giffone-Valle-Piana odbywa się dziecięcy festiwal filmowy, na którym nagrody przyznaje jury złożone ze 120 włoskich chłopców i dziewcząt. Na ostatnim festiwalu zdecydowało ono, że główną nagrodę „Srebrnego gryfa” otrzyma jugosłowiański film „Lata wewnątrz muzei”.



MYŚLI PRZEKORNE

Świat został szalenie zaminowany, ale wciąż jeszcze unosi się nad nim apel: pokój ludziom dobrej woli!

Próg nowego roku może się okazać zbyt wysoki dla starych możliwości personalnych i rzeczowych.

Kiep ten, kto w nowy rok wchodził z przestarzałymi, zwietrzalymi nadziejami.

Koniec świata: niewiniątka komplementują choinki.

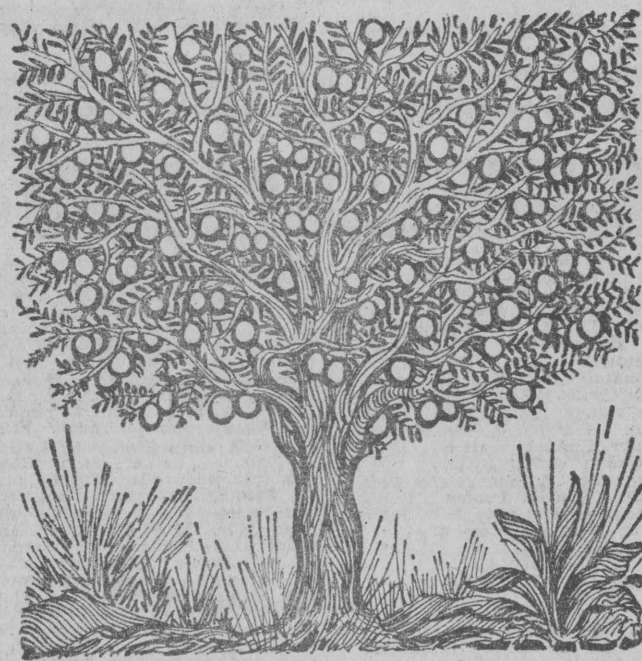
Betlejem polskie można zorganizować na różne sposoby. Ma się w końcu ten pluralizm... obyczajów.

ZBIGNIEW WAYDYK

Optyka docenia dwie smukłości: smukłość sylwetki kobiecej i smukłość świątecznej choinki.

Święta jak narkotyk (choć ostatnio maku mamy coraz to mniej do dyspozycji).

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Pomarańcze

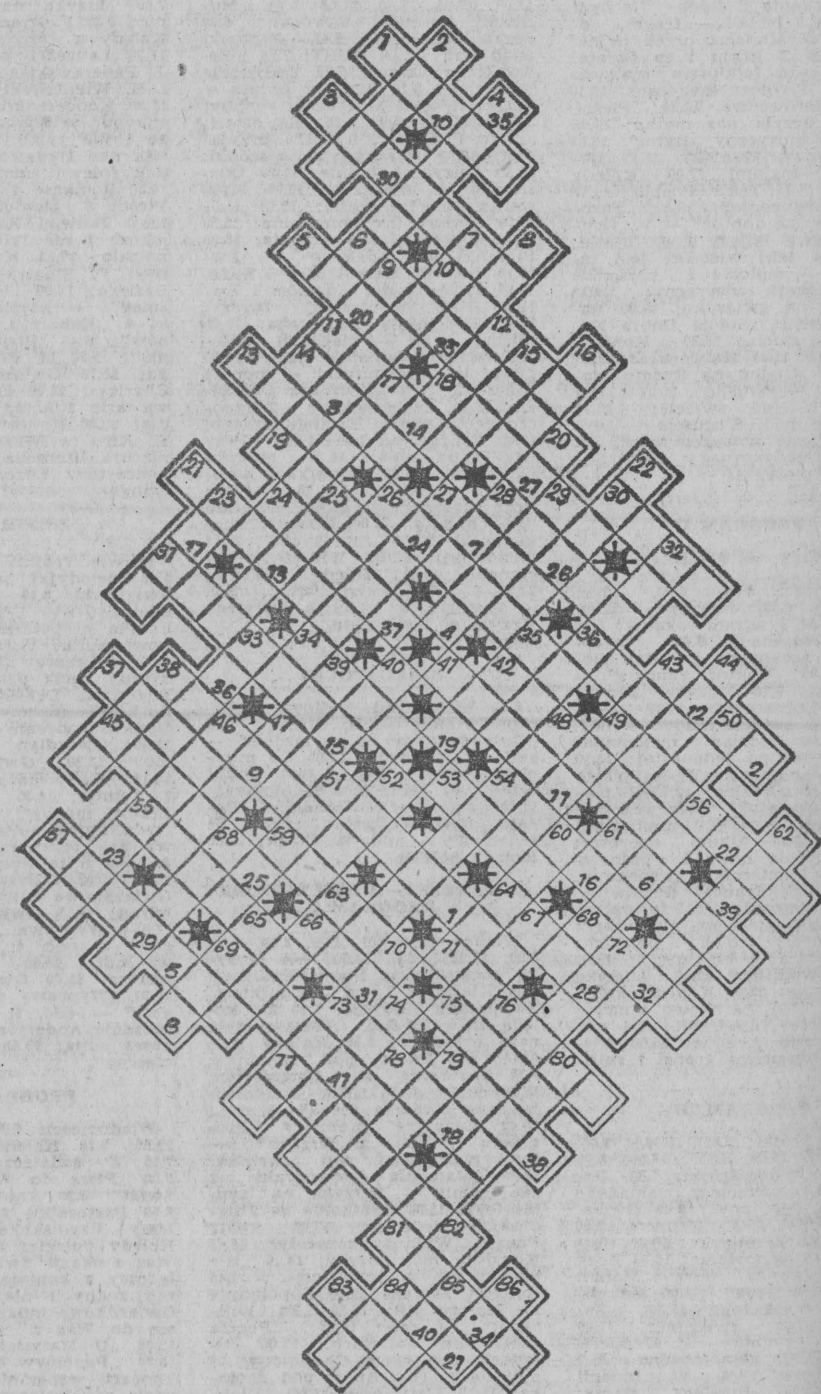
Pomarańcza słodka, czyli chińska jest w rzeczywistości zielonym drzewem pochodzącym z południowo-wschodniej Azji. Dzięki uprawie się jej we wszystkich krajach tropikalnych i subtropikalnych, a w stanie dzikim nie została już odnaleziona. Gałęzie pomarańczy pokryte są 10-centymetrowymi kolcami, a w porach kвітnięcia obfite białymi, silnie pachnącymi kwiatami. Owocem jest wielokomorowa jagoda, której albedo (biała warstwa) jest tym ciemniejsza, im wyższy jest gatunek pomarańczy. Pachnące zbiorniczki olejku eterycznego położone są pod wypukłościami skórki.

Pomarańcza zajmuje dominujące miejsce wśród drzew cytrusowych: ilość jej odmian jest imponująca. Istnieją pomarańcze pepkowe o owocach ważących ponad pół kilograma i pomarańcze hiszpańskie o kwiatach czteropłatkowych.

Uprawę pomarańczy zapoczątkowali Chińczycy 2000 lat przed naszą erą. Arabowie przetranszowali ją do Chin, a do Europy trafiła w XV wieku, najpierw do Portugalii.

Zespół witamin pomarańczy zapobiega awitaminozie. Soku używa się przy niedokrwieniu, stwardnieniu tętnic, chorobach wątroby. Pektyny owoców osłabiają procesy gnilne i mają właściwości przeciwnadciężkowe. Liście i skórka zawierają hesperydinę wykazującą aktywność przeciwnadciężkową. Nazwa substancji wywodzi się od greckiego mity o ogrodach Hesperyd, gdzie rosły „złote jabłka”, które przytrafiały młodzieńcom. Smaczności!

K R Z Y Ż Ó W K A H A S Ł E M



HOROSKOP CHOINKI

BARAN 21.03.—20.04. Święta to dobry czas na zastanowienie się nad swą dalszą rolą w rodzinie. Nie zawsze trzeba być dobrym układowym uporem. Masz spore grono przyjaciół, którzy dobrze radzą, martwią się Twoimi kłopotami. Tymczasem nie liczy się z ich zdaniem. Spróbuj inaczej — postaraj się zrozumieć ich intencje. A co do nowego ucznia, którego odwiedził Tobą ostatnio — bacz, abyś nie uniezależnił się o kilka lat od Ciebie młodzień. Dobry ustrój w czasie świąt: przybądź trochę funduszy, więc pamiętaj o bliskich.

RYB 21.04.—21.05. Pod choinką znajdziesz mały drobiazg od osoby najbliższej. Nie narzucaj się, a zrozumiesz powód jej wstrętności. Wskazywanie ucznia. Dystans — przede wszystkim. Nie „na siłę”, wszystko z rozsądku, a sprawy się ułożą. Ten wyjazd na narty może być hm... obiecujący. Nagrodę noworoczną raczej przeznaczone na potrzeby rodziny. Rzadko bywasz w domu, więc niech tyle polityki będzie z Twoimi sukcesami. Szukaj Wodnika, ten — tym razem — nie zawiedzie.

BLIŹNIĘTA 22.05.—21.06. I skąd to wzięło? Nastroj świąteczny bardzo sprzyja nieodroczalności. Więc — do dzieła. W piątek można się już wybrać na rozmowy, które przyniosą efekty. Pomoc i rada Lwa mogą okazać się bardzo cenne, aczkolwiek trzeba rozważyć czy nie ma on w tej sprawie własnej korzyści. Zrób coś dla zdrowia — ostrożnie z jedzeniem, więcej ruchu. W święta zaplanuj już zimową część urlopu. Rozważ też na poważnie dalsze swoje układy z szefem, on potrzebuje mądrej rady i wcale nie jest taki apodyktyczny, za jakiego uchodzi.

RAK 22.06.—22.07. Awans. Awans, jak ale! Tyko... uwaga. Zanim obejmiesz nową funkcję, bądź sobą. Chyba za dobrze i za wcześnie poczułeś się w nowej roli. Ludzie to widzą i wątpia w Twoją autentyczność. Pamiętaj — umiejętność zachowania się w takich sytuacjach, jest dobrą sprawą. Spróbuj inaczej. Skorpion jest tą osobą, która w Ciebie wierzy, ale i doskonale widzi przesadę. Kuso z pieniškami w tych ostatnich dniach, ale czy trzeba działać metodą „Zastaw się, a postaw się”? Atmosfera, a nie uginanie się stół i pełne kielichy, robią najwięcej dobrego.

LEW 23.07.—22.08. Dobry czas dla Lwów. Wszystko wychodzi. Dlatego też obecna niepewność sytuacji zmienia się diametralnie. Ale... boja, boja! Zadowolony Umar — to oczywiście bardzo trudne dla Lwa, lecz konieczne w tym przypadku. Zająmą Ci myśli o przyszłości. Tyko dlaczego nie znajdujesz czasu dla rodziny. Ona też się martwi — doradź jej trochę optymizmu. A grupę trzeba dołożyć. Na nową dziedzinę trzeba Lwom... Koziorożca zdrowia. Ostrożnie ze Skorpionem. Liczy on na Ciebie, nawet za dużo, więc... Umar!

PANNA 23.08.—22.09. Jest parę wolnych dni. Niesie — trzeba je poświęcić na odrobienie „papierowych” zaległości w pracy. Nie ma innego wyjścia. Dalsze wyjazdy niewskazane, bo mogą być trudności z powrotem. Poza tym szukaj sposobu do „przekładania” spraw ze współpracownikami. Pod koniec grudnia podczas świątecznych spacerów. Tym razem rodzina Ci to wybaczy, być może, rzeczywiście spacerował. Bo jeśli przy kieliszku, to nie ma o czym gadać.

WAGA 23.10.—22.11. Szanse rosną. Miła osoba spod znaku Panny myśli przez cały czas. Warto dać sygnał, że wszystko nadal gra. Ale bez narzekań się. Zaproszenie na Sylwestra otrzymasz jednak od kogoś innego. Dobry to pomysł na jedną noc, bez sprzeczności jednak. Panna. Poza tym dobra lektura i rozmowy z rodziną. Lecz nie „bawienie się” — takie rozważania tylko rozbudniają. Znaczenie lepiej jest szałowy kąt wspólnych wydatków na czas „trudnego pieniądza”.

SKORPION 23.10.—22.11. I po co zgryźliwość? Nie lepiej uśmiechnąć się do bliskich? Jeden czy dwa kieliszki nie poprawia sytuacji. Trzy — to już dwa są dużo. Więc! Pozuska! Radość w tym, co znajdziesz pod choinką. Za parę dni powród z wiołaj ktoś Ci hitki. Uwaga! — bardzo się zmienił. To już nie ten sam człowiek. Próby naprawy okazały się nieudane. Lepiej więc dać sobie spokój, z tą przyjaźnią. Sam nie wiesz, że większą radość szukają Ci w pracy. Pieniądza okaza się sporo, ale waleńsze będzie to, że szefowie dostarczają Two strasza.

STRZELEC 23.11.—21.12. Nareszcie — to będzie „Twój” czas. Poima równowagę między wysiłkiem i wypoczynkiem, między troską i radością. To prawie wszechwładny tydzień. Tyko... ten Baran. Uparty, myślący wyłącznie o sobie. Lub on jednak Twoje towarzysztwo, więc mu nie odmawiaj. Niesie — czeka Cię trudne zadanie — trzeba uniezależnić okna, bo... awaria ogrzewania. Wskazywanie. Jest niedługo — nie daj się ponieść podniekowi. Lecz na spacer lub — gdyby jednak spał dzień — na narty. Nie daj się namówić na pocztunek w poniedziałek w pracy. Licho nie śpi.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.01. Coś, lata leca. Ale rzecz w samopoczuciu, a nie w metryce. Więc po coś to smętki, nostalgii i chandry? Głowa do góry. Lew — serdeczny, pamięta. Lecz — jak to Lew — oczekuje też na ciepłe słowa. Za dużo wiał na niego i bez wsparcia. Wtedy wszystko się uda. Znajdź czas na przeczytanie książki. Ostatnio biblioteczka się wzbogaciła, ale do książki nie najdziesz. Waleń nie idź o książkę kucharską, że zostaw innym. A może spróbować rozmasować się w „Bikach” zamieszanych w „Gazecie Współczesnej”? Zresztą, życie samo zmusi do aktywności. Do „najazdu rodzinnego” na Twój dom, ktoś się już szykuje.

WODNIK 21.01.—20.02. Jak wyspać to wcale nie tempe ostatnich dni! Na pewno nie przed telewizorem, ani też nie przed komputerem, czy — zmęczonym. Zmęczonym. Na refleksję przyjdzie czas około Sylwestra. Szukaj urlopu na czas ferii szkolnych. Wtedy wszystko się uda. Znajdź czas na przeczytanie książki. Ostatnio biblioteczka się wzbogaciła, ale do książki nie najdziesz. Waleń nie idź o książkę kucharską, że zostaw innym. A może spróbować rozmasować się w „Bikach” zamieszanych w „Gazecie Współczesnej”? Zresztą, życie samo zmusi do aktywności. Do „najazdu rodzinnego” na Twój dom, ktoś się już szykuje.

RYBY 21.02.—20.03. Wzity, wzity, uroczystości... Masz tego dość. Świąteczny wysiłek przeszedł na inny i wybierz się sam z wiołaj. Czy zawsze Ty musisz urządzać innym fety? Ktoś wróci z zagranicy, będzie miał co opowiadać, więc go zabierz do znajomych. I „ułoż się” wreszcie ze swoim organizmem. Katujesz go lekami, a przecież nie w tym rzecz. Poza tym, nie komplikuj sobie życia niepotrzebnymi myśłami. Świat jest bardziej prosty niż się pozoru to wygląda. A może to brak odwagi powoduje, że jesteś ciągle w defensywie?

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach numerowanych w dolnym rogu, ustawione w kolejności od 1 do 41, utworzą hasło, które wystarczy podać jako rozwiązanie całego zadania.

ZNAKOWE WYRAZÓW

PRAWOSKOSNIE: 1) statek przeznaczony do celów sportowych i turystycznych, 2) przed Bożym Narodzeniem, 3) zwierze, tkanina lub kaplan buddyjski, 6) zacznie się od Trzech Króli, 10) dodatek do petelki, 11) główne miasto Zagłębia Ruhry, 13) skrzynia, 14) mini-obłęd, 18) ludowy instrument muzyczny dla Janosika, 19) legendarny przywódca rycerzy Okrągłego Stołu, 21) po-

stać a szopki, 24) kuzynkar, 26) „poczekalnia” dla okryć, 27) niejedna z zimnych ognia, 28) wśród pierwiastków chemicznych sibo w Archipelagu Filipińskim, 30) do rzeź, 31) składa osadów używana do wyrobu cementu, 34) do zabicia w głowę, 35) największa wyspa grecka, 37) wieśnacka metropolia, 38) młody burgozem a cyrcer, 41) buduje wiszące gniazda, 43) do ust, 43) tkanina w prążki, 45) mocowanie się na zimie, 47) zimowa uciecha dla dzieci, 49) np. pietruszka, 53) statek dostawowy do przeladowywania drobnych bez dźwigów, 54) miasto legendarnego Jana, 55) biały kruk, 57) różni w akcji, 59) jalmużna, 61) blizcząca tkanina, 64) schody teatralne.

65) linia pochyla, 66) sakofcen: kompozycji, 69) zwitek, 71) a+64, 73) ruda chryzotruska, 75) rdzenny mieszkaniec Filipin, 77) osoba udzielająca daru na rzecz Kościoła, 78) sagrywa, 81) przyzwyczajenie, 83) „muzyczne” drzewo iglaste, 84) Odyseus ale Penelope.

LEWOSKOSNIE: 2) pojazd świętego Mikołaja, 4) ubiera na Boże Narodzenie, 7) tartobliwa zabawa, 8) rym-ski bóg pól i lasów, 9) pelzak, 12) rezydencja królowa, 15) Groźny, 18) chciał być ptakiem podobny, 17) służa do produkcji zapalek, 20) ptak łowny, 22) wódz Kozaków, 23) zawieszony przy drzwiach, 24) dwa dni wcześniej niż święty Mikołaj,

25) potrawa nie dla jarosza, 26) rozdział „Koranu”, 27) to, w co stała przeciwnicy, 29) niezbędne do białego szaleństwa, 32) słodkawa ironia, 33) z Akra, 35) jezioro w pa Włoszech „osie” po przestawieniu, 38) materiał opatrunkowy, 39) Bolesław — główny przedstawiciel polskiego symbolizmu, 40) dramaturg angielski, twórca mieszczan-skiej „tragicii domowej” (z trzema „I”); 43) odmiana kontrolera, 44) „silny” pierwiastek chemiczny, 46) podobna do żaby, 48) figurka wyobrażająca świętego dobrodziej, 50) plot o awansie, 51) z bórówkami — na świątecznym stole, 52) coś z uprzejmy, 56) morska, przynosiąca albo autobusowa, 58) zbiornik do

sakiszania pasz, 60) używana do gry w badminton, 62) noszona przez kołodników, 63) profesor Rurka, 65) winiar-skie miasto włoskie (anagram słowa „sita”), 67) część spłaconej należności, 70) „Wódr nocnej ciszy”, 72) do łamania się przy świątecznym stole, 74) wody nim nie nabierzesz, 76) nie orzeł, 78) logiczność, 80) gon gon, 82) miejsce do poklepywania, 85) syple się miokosowi, 86) „chleb” powszedni Azjatów.

LESZEK

Pomiedzy czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 10 nagród książkowych. Na kuponach (kartach pocztowych) prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka świąteczna”.